Nr. 354. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 6 września 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Wrzenie na Bałkanach.

Lwów 5 września.

Pomimo układu, zawartego między Austro-Węgrami a Rosją, co do utrzymania *status quo* na Bałkanach, nie ustaje wrzenie wśród drobnych państw tego półwyspu, a nie trzeba zbyt wielkiej domyślności, iżby odgadnąć, skąd ruch ten bierze swą podnietę. Urzędowa Rosja wprawdzie co dnia zastrzega się głośno, iż na autonomię państw bałkańskich żadnego nie chce wywierać wpływu, ale równocześnie organizuje demonstracyjną podróż jednego ze swych wielkich książąt, a prasa rosyjska coraz natarczywiej domaga się zmian terytorjalnych, które byłyby niczem innem, jak tylko nowym podziałem Turcji. Podziemna robota ajentów rosyjskich musiała już zajść bardzo daleko, skoro wychodzące w Bukareszcie agitacyjne rosyjskie czasopismo *Prawosławnyj Wostok* otwarcie wyjawia program dalszego działania Rosji.

Autor artykułu żąda utworzenia konfederacji bałkańskiej, do której należeć ma Grecja, Serbja i Rumunja, pod protektoratem rosyjskim. — Program panslawistów nie ma racji bytu, ponieważ każde państwo ma prawo do własnej indywidualności. Grecja ma prawo do południowej Macedonji, Tracji, Epiru, Cypru i zachodniej części Azji Mniejszej. Rumunja może domagać się Siedmiogrodu, wschodniego Banatu, Bukowiny i części Besarabji, zamieszkałej przez Rumunów. Serbji i Czarnogórze należy się północna Macedonja, Stara Serbja, Bośnia i Hercegowina. Bułgarom przyznano zbyt mało, bo tylko dawny patrjarchat Ipek, a co do reszty, to autor artykułu wzywa ich, aby uzasadnili swe pretensje do Macedonji. Jednakże, zdaniem autora, nie powiedzie im się to. „Traktat w San Stefano — powiada on — zawarty na podstawie błędnych dat etnograficznych; autorzy jego nie chcieli studjować historji i ulegali wpływom bulgarofilów, dzięki lekkomyślności i karygodnemu milczeniu greckich i serbskich mężów stanu." O tem powinni pamiętać Bułgarzy i zaprzestać agitacji w Macedonji. Rosja i reszta ludów bałkańskich nie będą już więcej wyjmowały Bułgarom kasztanów z ognia, jak w roku 1878, bo nikt nie może zapomnieć, jak niewdzięcznymi byli Bułgarzy względem Rosji. Obecnie Bułgarja służy interesom Austrji, a tego powinna zaniechać, gdyż wszystkie narody półwyspu Bałkańskiego powinny oprzeć się o Rosję. „Usiłowaniem naszem — czytamy na końcu owego artykułu — będzie wykazać, że Rosja jest jedynem ogniskiem, około którego ludy bałkańskie mogą się skupić bez obawy o swój indywidualny rozwój, przytem jednak nie zaniedbamy żadnej sposobności wykazywania błędów diplomacji rosyjskiej, która częstokroć ze szkodą nietylko ogółu Słowian, ale także samej Rosji spuszczała z oka antysłowiańskie zapędy narodów germańskich."

Urzeczywistnienie programu zawisło oczywiście od chwili, kiedy znajdzie się sposobność do zatargu z Turcją, a na jedną z takich wskazuje *Nowoje Wremia*, jak gdyby podsuwając ją swemu rządowi do wykorzystania. Gazeta przypomina, że Porta nie spełniła obietnic, danych Rosji, co do Starej Serbji i powiada: „Zajście z Constanseem skłania do rozmyślań, które łatwo mogą doprowadzić do wyników nieprzyjemnych dla władców Bosforu." Na Ballplacu wiedeńskim niewątpliwie obserwują to powolne podkładanie przez Rosję min wybuchowych na Bałkanach; niestety jednak, ze strony Austro-Węgier nie widać najmniejszej akcji w kierunku przeciwnym, natomiast z dniem każdym wyraźniej daje się stwierdzić upadek wpływu monarchji na sprawy państewek półwyspu. Sytuacja dzisiejsza przypomina bardzo stosunki, jakie panowały w przededniu wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej i lekceważoną być nie powinna.

Przepełnienia w seminarjach żeńskich

Gazeta lwowska w sprawie przepełnienia w seminarjach nauczycielskich żeńskich, o czem onegdaj pisaliśmy, zamieszcza następujące wyjaśnienie:

„W sprawie żeńskich seminarjów nauczycielskich w ostatnich czasach podniesiono w kilku dziennikach zarzuty przeciw radzie szkolnej krajowej, że mimo naglącej potrzeby i usilnych zabiegów interesowanych, ogranicza liczbę kandydatek przyjmowanych do żeńskich seminarjów nauczycielskich, a w szczególności nie zarządza otwierania klas równorzędnych w seminarjum lwowskiem.

„Zarzuty te, mające wykazać rzekomą obojętność, czy nawet niechęć władzy szkolnej względem naglących potrzeb naukowych społeczeństwa, tłómaczą się niedokładną znajomością obowiązujących w tym względzie przepisów, oraz granic kompetencji rady szkolnej krajowej. Ustawa państwowa, zawierająca zasady, według których uregulowanem jest szkolnictwo ludowe, stanowi bowiem w § 33, że liczba uczniów (uczennic) w seminarjach nauczycielskich nie może przekraczać liczby 40, a według § 4 alin. 4 statutu organizacyjnego seminarjów, wprowadzonego rozporządzeniem ministerjalnem z 31 lipca 1886 l. 6031 ustanawianie oddziałów lub klas równorzędnych przy jakiejkolwiek części seminarjów nauczycielskich nie jest dopuszczalne.

„Od tej zasady odstąpiło ministerstwo oświaty, co prawda, poniekąd w kilku seminarjach męskich, dozwalając czasowego otwarcia w nich klasy równorzędnej dla pierwszego roku, ale uczyniło ten wyjątek (ograniczony wyłącznie do pierwszego roku) jedynie z powodu zupełnie odrębnych stosunków w tych seminarjach, w których powtarza się objaw nieznany w seminarjach żeńskich, że liczba kandydatów uszczupla się z roku na rok tak, że na najwyższym roku zazwyczaj nie dosięga połowy uczniów zapisanych na najniższy, spadając nawet poniżej owego ustawowego maximum frekwencji.

„Ponieważ zaś ze względu na postanowienia ustawy krajowej i interes szkoły, daje się przedewszystkiem odczuwać potrzeba seminarjów męskich, a akcja w tym kierunku rozwijana na podstawie ponawianych stale uchwał sejmu krajowego napotyka na różne, zwłaszcza finansowe trudności i tylko powoli postępować może, przeto dalszy postulat, tyczący się tworzenia nowych seminarjów żeńskich, musi z konieczności ustąpić temu pilniejszemu pierwszeństwa i nie może w najbliższej przyszłości doczekać się urzeczywistnienia, a rada szkolna krajowa mimo wszelkiej życzliwości, nie może w obecnej chwili tego stanu rzeczy zmienić.

„Jako jedyny środek, mogący na razie żądaniom w tym kierunku podnoszonym zaradzić, przedstawia się zatem zakładanie żeńskich seminarjów prywatnych, które mogą uzyskać prawo publiczności, o ile posiadają do tego w ustawie przepisane warunki. W tej sprawie władza szkolna krajowa niezawodnie nie omieszka użyczyć swego przychylnego poparcia, jak to się stało niedawno z seminarjum prywatnem we Lwowie, utrzymywanem przez p. Zofię Strzałkowską, które uczyniwszy zadość wymaganiom ustawy, uzyskało w roku ubiegłym prawo publiczności".

Ładna więc dla rodziców pociecha i zbawienna rada! Klas równorzędnych tworzyć nie można, bo zakazuje ustawa, nowych seminarjów tworzyć nie można, bo nie ma pieniędzy. Jedyny środek: zakładanie seminarjów prywatnych. Lecz cóż mają począć setki tych rodziców, którzy nie mogą opłacać dość wysokiej taksy w seminarjach prywatnych? A takich rodziców jest część większa, gdyż do seminarjów garną się przeważnie córki ubogich rodziców, aby potem, po ukończeniu ich, uzyskać kawałek chleba nauczycielskiego, który choć bardzo gorzki i skąpy, daje bądź co bądź pewne zabezpieczenie bytu. Cóż winne temu te kandydatki do seminarjum, że mają ubogich rodziców i że dla tego ubóstwa właśnie, jeśli nie znajdują się wśród owej sakramentalnej liczby 50 wybranych, mają przed sobą dalszą drogę zamkniętą. Obowiązkiem państwa i społeczeństwa jest, mimo wszelkie przepisy i rozporządzenia ministerjalne, dostarczyć im sposobności do nauki i do zdobycia przez naukę stanowiska.

Gdyby rada szkolna krajowa miała była szczere w tym kierunku chęci, byłaby z pewnością tej anomalji zaradziła. W kraju dla braku sił nauczycielskich są setki tysięcy analfabetów, sejm miljony corocznie przeznacza na oświatę, a tu tym kandydatkom, któreby chciały zdobyć patent nauczycielski i nieść oświatę między lud, aby przerażająca cyfra analfabetów się zmniejszyła robi się niesłychane trudności i wprost uniemożliwia się im dalszą naukę.

Mamy nadzieję, że piekącą tą sprawą zajmie się sejm i że poruszą tam ją posłowie lwowscy, gdyż w stolicy anomalja, z powodu braku miejsc w seminarjum żeńskiem, najskrawiej się przedstawia. Dwieście kilkadziesiąt kandydatek zgłasza się, a tylko pięćdziesiąt znajduje przyjęcie. Temu musi się zaradzić. Jeśli ciągle znajdują się pieniądze na budowę nowych koszar i na powiększenie wojska, muszą znaleść się także pieniądze i na budowę seminarjów. Trzeba tylko umieć energicznie żądać. W innych prowincjach monarchji takich stosunków nie ma jak u nas.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Okólnik papieża do biskupów pruskich.

Katolicki *Elsaesser Courier* ogłasza pismo kardynała Rampolli z dnia 20 lipca roku zeszłego (!), wystosowane do kapituł w obrębie państwa pruskiego.

„Do wiadomości papieża doszło — pisze kardynał — że w niemieckich krajach przy wyborach biskupów zachodzą niekiedy rzeczy, nie zgadzające się ani z wolnością Kościoła, ani z powagą stolicy apostolskiej, ani wreszcie z traktatami, zawartymi z poszczególnymi rządami. Rozporządzenia papieży Piusa VII i Leona XII zgadzają się z umowami, zawartemi z rządami. Wobec tego mają kapituły pilnie baczyć na to, aby ani pośrednio, ani bezpośrednio nie została naruszoną wolność, zapewniona przez stolicę apostolską, a zagwarantowana kapitułom przez odnośne umowy z poszczególnymi rządami. Papież obstaje przy tem, żeby się żaden rząd niekatolicki do wyborów biskupów nie mięszał i kapitułom przeszkód nie stawiał. Ta wolność kapituł może być naruszona przez bezpośrednie lub pośrednie wpływanie na kanoników. Akta i dokumenta Stolicy apostolskiej nie znają rządowego komisarza przy wyborze biskupów i dlatego Papież nie przyznaje rządom prawa, by przy wyborze biskupa były reprezentowane.

„Kapituły — mówi dalej okólnik — nie powinny cierpieć tego, żeby komisarz rządowy był obecny przy wyborze biskupa, bo to jest przeciwne godności Kościoła. W żaden zaś sposób nie może się Stolica apostolska zgodzić na to, żeby niektórzy kanonicy (!) przy wyborze biskupa zachowywali się wobec komisarza rządowego tak, jak gdyby on (!) zatwierdzał nowo wybranego biskupa, a nie papież! Wybór biskupa przez kapituły jest wtedy dopiero prawomocny, gdy go Papież potwierdzi. Tymczasem niektóre kapituły pozwalają publikować naprzód wynik wyborów, co nie jest dozwolone".

Okólnik, przesłany kapitułom w państwie pruskiem przez ks. kardynała Rampollę, ma być na wyraźny rozkaz papieża zachowany w archiwum kapituły i przed każdorazowym wyborem biskupa odczytany w całości.

Taka jest treść okólnika ks. kardynała Rampolli. Widocznie niektóre kapituły w uległości dla rządu pruskiego zaszły bardzo daleko, kiedy papież uznał potrzebę skarcenia ich w formie tak stanowczej.

Wykształcenie kobiet w Anglji.

Londyn w sierpniu.

Znajdując się przed paru dniami na wsi w sąsiedztwie Oksfordu, udałem się tam na odczyt, jaki miała miss Maitland, prezydująca w kolegium Somerville. Odczyt ten miał miejsce z okazji zebrania kandydatów, przedstawiających się do egzaminów „University Extension" i treścią jego była „Wyższa oświata kobiet". Osobistość panny Maitland wystarczałaby sama przez się do wzbudzenia chęci poznania jej, a jej poglądy na tę wyższą oświatę kobiet, której jest jedną z najprzedniejszysh przedstawicielek, wzmogły jeszcze ciekawość. W sprawie wyższej oświaty kobiet słyszeć się zdarza wciąż jeszcze tyle niedorzecznych zdań, że nie ma lepszego sposobu stanąć na silnym gruncie, jak posłuchać zdania wykwalifikowanej specjalistki.

Miała słuszność panna Maitland, przypominając na wstępie swym słuchaczom, że sprawa wyższej oświaty kobiet jest dopiero co postawioną w Anglji. Jeżeli zaczęto się nią zajmować w pierwszych latach panowania królowej Wiktorji, to pierwsza jego połowa zeszła na bezpłodnych walkach.

Izba lordów, gdy 33 lat temu, po raz pierwszy miała z nią do czynienia, przyznała się otwarcie, że nigdy jej myśl taka nie zaprzątała. Zacni lordowie otworzyli szeroko usta, gdy usłyszeli, że kobietom zachciało się uczyć języków klasycznych, matematyki, nauk ścisłych, że chcą zdawać egzamina, otrzymywać dyplomy. Nie ma jeszcze 30 lat, jak miss Clough otworzyła w Cambridge mały domek dla pięciu studentek. Obecnie Cambridge posiada dwa wspaniałe kolegia dla kobiet: Girton i Newnham. Panna Helena Gladstone, córka wielkiego męża stanu, była przez cały szereg lat dyrektorką tego ostatniego. Chociaż więcej konserwatywny uniwersytet oksfordzki, pójść musiał także za przykładem swego rywala.

Dzisiaj, po uczynionym pierwszym kroku i odniesionych pierwszych zwycięstwach, istnienie tych kolegiów kobiecych przestało dziwić i historja dnia wczorajszego jest już nieledwie zapomnianą. Miss Maitland przypomniała nam, że pierwszym szczeblem na tej drabinie były wykłady i odczyty młodego wówczas profesora Stuart, który w roku 1871, za inicjatywą panny Clough, objeżdżał Liverpool, Sheffield, Manchester i t. d., rozniecał umysłowe ogniska i zachęcał swe słuchaczki do przedstawienia się do egzaminów. Komitet, który się tego egzaminowania podjął, w Cambridge przełamał lody.

Odtąd rzeczy posuwały się raźniej. W roku 1877 Oksford utworzył także komitet egzaminacyjny, a w dwa lata później ufundowane zostały dwa kolegia dla kobiet: Lady Marguerit Hall i Somerville Hall. Już od lat kilku udzielano w Cambridge dyplomy kobietom kandydatkom, gdy w r. 1888 i Oksford poszedł w te ślady. Cztery Halle, bo do dwóch dawniejszych przybyły jeszcze dwie inne: św. Hildy i św. Hugona, przybrały nazwę kolegiów dopiero w 1894 roku i odtąd ich studenci-kobiety, w liczbie jakich 200, stały się faktycznie równouprawnione z męską młodzieżą, przypuszczane były do tych samych kursów, do tych samych egzaminów, do tych samych honorów i tytułów akademickich.

Różnica główna jest w majątkowem położeniu kolegiów. Dawniejsze męskie, datujące się z wieków średnich, ufundowane przez mecenasów oświaty, posiadają wielkie fortuny i wypłacają znaczne pensje swoim alumnom. Gdy z biegiem czasu i dla kobiecych kolegiów znajdą się ofiarodawcy, będzie materjalna możność, aby obok każdego z nich utworzyło się grono naukowych badaczek, poświęcających całe swe życie dla postępu wiedzy.

W bardzo trzeźwy sposób, bez żadnej przesady i chełpliwości, miss Maitland wyraziła się o naukowych rezultatach uniwersyteckiej oświaty kobiecej. Przypomniała, że rok w rok pewna liczba studentek w obu uniwersytetach idzie w zapasy konkursowe ze studentami i że rok w rok otrzymuje najwyższe nagrody i honorowe stopnie. Wnosić stąd można, że inteligencja kobieca, systematycznie kierowana, nie okazuje się bynajmniej pośledniejszą od męskiej. Co więcej, nawet wychowanice kobiecych kolegjów, jakby przez kokieterję, rzuciły się z zapałem do najtrudniejszych, najzawilszych gałęzi wiedzy. Wyższa matematyka, filologja porównawcza, epigrafika, numizmatyka itd., znalazły pomiędzy niemi gorących adeptów. Jeżeli w ciągu lat kilkunastu, od których uczenice uniwersyteckich kolegjów wzięły się do naukowego zawodu, nie wydały one genjalnych dzieł i nie zrewolucjonizowały umysłowego świata, to p. Maitland ma zupełną słuszność, prosząc o cierpliwość, o uwzględnienie ich nowicjuszostwa. Niewątpliwie przyjdzie to z czasem.

Tymczasem mogą się te kolegja pochwalić ważnym, praktycznym rezultatem. Z ich ławek wychodzą corocznie pokolenia szeroko i gruntownie wykształconych kobiet, które wstępują jako nauczycielki do wyższych zakładów naukowych i pensjonatów, zastępując tam poprzedniczki mniej światłe, należące do epoki niższego, umysłowego poziomu. Podwyższenie poziomu tego w ostatnich latach jest widoczne. Pośrednio cała społeczność angielska ciągnie korzyści z uniwersyteckiej oświaty kobiet.

Obejmując ogólnem spojrzeniem już przebieżone pole, p. Maitland jest pełną otuchy, ufności w przyszłość. Żadna instytucja, jak zauważyła słusznie, nie spełnia idealnego, zakreślonego sobie programu. Tak się też stało z oświatą uniwersytecką dla kobiet. Zrazu chodzono omackiem, popełniono błąd pedagogiczny niejeden, ale już dzisiaj, pomimo niedługiej działalności, można widzieć, że się horyzont umysłowy rozszerzył, że kobiety stanęły na wysokości swego zadania, że odznaczyły się odwagą, szczerością, duchem publicznym, poczuciem swej odpowiedzialności. Pomiędzy wykształconemi gruntownie kobietami, coraz mniej spostrzegać można deklamacyjnej pretensjonalności, albo śmiesznego pedantyzmu.

Szczególnie podobały mi się końcowe słowa tego orędzia. Wyrażając nadzieję, że gruntowna wiedza nie zatrze u kobiet ich psychicznych właściwości, p. Maitland pragnie, ażeby był w ich zawodzie naukowym zawsze przytomny ów czynnik humanizmu, miłości bliźnich i gotowości do ofiar, który stanowi podstawę natury kobiecej.

Nowe armaty.

Telegram donosi nam, iż onegdaj cesarz Fraciszek Józef był w Königsdorfie przy próbnem strzelaniu nowych armat szybkostrzelnych, które, jeśli próby wypadną pomyślnie, zaprowadzone będą w artylerji polnej. Zaopatrzenie armji austrjackiej w szybkostrzelne działa stało się kwestją piekącą. Doświadczenia ostatnich wojen pokazały, że zdobycie pozycji, bronionej morderczym ogniem dzisiejszych karabinów, jest prawie zawsze tylko wtedy możliwe, gdy atakującej piechocie pomaga artylerja. Gdy się jeszcze zważy i to, że obok prażącego gradu kul, wysypywanego z nowoczesnych karabinów, artylerja nieprzyjacielska strzela ponad głowy swojej piechoty, ciskając mordercze pociski w szeregi atakujących, to zdemontowanie nieprzyjacielskich armat przez szybkostrzelne armaty jest rzeczą bardzo pożądaną. Dopiero wtedy umożliwia się piechocie jej zadanie. Austrja była w tem szczęśliwem położeniu, że mając wyborne działa polne, nie potrzebowała się tak bardzo spieszyć z zaprowadzeniem ar-

---

(43)

PAN FILIP Z KONOPI

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

— Wżdy wiedzieć musisz, jakiem Bałtyk przepłynął?

— Ba!... któżby nie wiedział o tem, gdy nawet dziady już pieśni o tobie ułożyły.

— Co tam bredzisz — zawołał Filip.

— Jakiem szlachcić, prawdę mówię... Sam w Krakowie słyszałem oną pieśń dziadowską o Filipie z Konopi i na pamięć się jej nauczyłem. Chcesz, zaśpiewam.

— A no? — zaśmiał się pan Filip.

— Jeno widzisz, liry mi brak, co to po wierszu każdym jak mucha bzyka. Ale spróbuję głosem to nadrobić. Słuchaj!

Usiadł na zydlu, pan Filip naprzeciw. Kasper uniósł nieco prawą nogę do góry i koło zadu, niby korbą kręcąc, tak śpiewać począł:

Płynie morże po głębinie...
aaaa — — —
Imć pan Filip po niem płynie...
uuuu — — —
Żadne ryby go nie tknęły...
aaaa — — —
Choć się morskie fale wzdęły
uuuu — —
Moc mu dały Panny Święte...
aaaa — — —
A tu morże gra przeklęte...
uuuu — — —
I przypłynął w obce światy...
aaaa — — —
Sprawił Szwedom srogie baty...
uuuu — — —
Król zamyśla o godności...
aaaa — — —
Ale więtsza myśl w nim rości...
uuuu — — —
Bo gdy przyszło do parady...
aaaa — — —
Zapisał się Filip w dziady. .
uuuu — —

— A widzisz... co to za kunsztyk! — zawołał śmiejąc się Kasper. Pod Marjackim kościołem pieśń już tę dziadowską śpiewają, a ty mnie pytasz, czy wiem, żeś Bałtyk przepłynął?

— O czem-że mam mówić?

— Na dziś, nie o rycerskich czynach, bo je znam choćby z opowiadania pana Czarnieckiego. Zda się, że dość!

— Zapewne, świadectwo takie!... Więc o figlach amora. Masz chęć?

— I to jest? — pochwycił Kasper.

— Postrzał na wylot.

— No, kto? Prędzej mi gadaj!

— Tećka Bylinówna.

— A miluje równie?

— Czy, gdyby przeciwnie było, patrzałbym tak jasnemi oczyma.

— Prawda! prawda! — odezwał się półszeptem Kasper. — Ty patrzysz jasnemi oczyma, nie tak, jak ja!

— Kasperku! — rzekł pan Filip, za dłoń go biorąc. — Widzi mi się, że i waćpan rozmiłowany?

— Tak!

— Bez wzajemności?

— Nie.

— Więc?...

— Pomóż mnie, Filipie! — zawołał nagle Piwoński... — Ty jeden możność masz z opresyj srogich mnie wyratować...

— Toć uratowany już jesteś!...

— Liczyłem na ciebie i dlategom uradował się tak, gdy podkomorzy o twoim przyjeździe do Lwowa mi powiedział i dlategom gnał tak, po mieście całem ciebie szukając. Za tobą stanie wojewoda ruski, a i ciebie samego król wysłucha, bo wiem od Zabielly, żeś miły mu!...

— Gadaj — a wiedz, że nie ma rzeczy, którejbym dla ciebie nie uczynił...

— Wiem — i dlatego powiem krótko... Wyproś mi u króla starostwo szczyrzeckie...

Pan Filip zbladł.

— Co tobie? — spytał Piwoński, zauważywszy zmianę na twarzy przyjaciela.

— Odzywa mi się kiedy niekiedy postrzał szwedzki... A!... jak boli!... ale to minie zaraz. . Już... Dobrze!... Tandem: do czego ci to starostwo potrzebne?

— Ojciec panny, wojewoda Jan Bytomski, po długich mitręgach zgodził się wreszcie na związek nasz, ale warunek postawił jak mur: mąż jego Zośki senatorską godność mieć musi, starostwo przynajmniej.

— To coś tak, jak Bylina... — szepnął do siebie pan Filip.

— Uczynisz to? — spytał Kasper.

— Czyś prosił już przez kogo o tę godność?

— Prosiłem.

— I co?

— Powiedziano mi, że król już ją przeznaczył jakiemuś znamienitemu rycerzowi...

— Taak? — odezwał się przeciągle pan Filip. A w duchu dodał, „Bez godności onej podrożyłbym się z Tećką"... Po chwili zapytał: Czy nie ma innych urzędów?

— Nie ma!...

— Trudno to będzie, jeżeli już król — przeznaczył!...

— Nie masz więc nadziei?

— Nie mam! — odpowiedział pan Filip posępnie, a brwi mu się ściągnęły.

— Rozstać mi się więc z Zośką przyjdzie! — zalamentował Kasper.

— Jak mnie z Tećką! — szepnął do siebie pan Filip.

— Nie gadajmy więc o tem! — zakończył Piwoński.

Zaczął po izbie się przechadzać — a panu Filipowi w sens takie myśli się ukształtowały:

— Nie! starostwa ustąpić nie mogę!... Kto zresztą wie, czy gdy je stracę, król da Kasprowi?... Czy mało zasłużeńszych ma i bliższych tronu?... Ni mnie, ni jemu!... Nie! tak nie może być!... Wszystko oddam, jeno nie starostwa i Tećki!... To plącze się razem, jako powoje z jednego korzenia wyrosłe. Nie może inaczej być — tak!...

Wstał i równie zaczął się po izbie przechadzać.

Pod oknem odezwały się uderzenia stróżów nocnych o deski drewniane.

Już dziesiąta na zegarze.
Gaście światła gospodarze...

wołał nosowy głos.

— Nie ma co, trza na spoczynek iść — rzekł Filip.

Tu zaśmiał się.

— Ale nie wiesz nic, Kasperku, żem w twoich szatach do Lwowa przybył.

— Prawda — mój żupan!... A to jak?

Pan Filip opowiedział.

— Dobrześ zrobił, żeś mego rodzica posłuchał... No — *vale!* — przyjacielu.

— *Vale!...*

Rozstali się...

— Nie może być!... — powtórzył raz jeszcze pan Filip, przestępując próg swojej komnaty.

(*Ciąg dalszy nast.*).

mat szybkostrzelnych. Dziś zatem może Austrja wyzyskać doświadczenie, zdobyte już w tym kierunku przez inne mocarstwa, jak Francja i Niemcy, które już dawno zaprowadziły u siebie takie armaty.

Przeciwnie przy działach drugiego systemu nie używa się do tego lawety, lecz rzucenie działa wstecz po strzale neutralizuje się w ten sposób, że tam lufa spoczywa na szynach, po których zapomocą hydraulicznego lub jakiegoś innego hamulca porusza się wstecz i naprzód. Ten drugi system został przyjęty przez Francuzów. Na tem samem urządzeniu polegają także działa Ehrhardta, z któremi odbywają się także próby w Budapeszcie i Przemyślu. Według zdania fachowców, dotychczasowe wyniki przeprowadzonych prób z armatami obu systemów zdają się wskazywać na to, że ostatecznie zostaną zaprowadzone w Austrji działa systemu Ehrhardta.

Najważniejszą kwestją natury technicznej jest w tym wypadku rozstrzygnięcie pytania, czy lepiej jest przyjąć armaty o tzw. „Federsporn-Lauflafette", czy też o tzw. „Rohrrück-Lauflafette". Aby zwiększyć szybkość strzelania, konieczną jest rzeczą usunąć — o ile to tylko możliwe — silnie pchnięcie działa wstecz, następujące po każdym strzale. Otóż działa pierwszego systemu są zaopatrzone — jak to już sama nazwa wskazuje — kolcem, umocowanym na sprężynie i wchodzącym głęboko w ziemię. Ten kolec posuwa automatycznie armatę po każdym wystrzale naprzód, w jej pierwotne położenie. Ten system został przyjęty w niemieckiej artylerji polnej. Również i austrjackie działa C/75 zaopatrzono w roku 1896, według wskazówek inspektora artylerji jen. Kropaczka, takim kolcem i w ten sposób ulepszono je. Na tej samej podstawie polega skonstruowane przez jen. Kropaczka i wojskowy komitet techniczny działo szybkostrzelne, z którem właśnie teraz odbywają się próby.

KRONIKA.

Lwów 5 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 11° C; zimno; deszcz.

Wiadomości osobiste. Generalnym substytutem śp. dra Karola Iirzyczek-Maciejowskiego, zamianował wydział izby adwokatów dra Bronisława Michalewskiego, który też objął prowadzenie spraw wszystkich kancelarji śp. Maciejowskiego.

Znany zaszczytnie dentysta lekarz, dr. A. Gońka, powrócił do Lwowa i ordynuje, jak przedtem.

Nowy komendant we Lwowie. *Agramer Tagblatt* donosi, że arcyksiążę Leopold Salvator, ma być mianowany wkrótce komenderującym generałem w Pradze, lub we Lwowie.

Wystawa podczas I. zjazdu przemysłowego odbędzie się w salach gimnazjum Nowodworskiego, gdzie też już obecnie zgłaszać się należy. Zgłoszenia przyjmuje biuro wystawy (plac św. Anny l. 12 w Krakowie) codziennie, pomiędzy godziną 2 a 6 po południu, tamże też można zaraz obrać odpowiednie miejsce, dlatego też pożądanem jest wczesne porozumienie się przemysłowców, a to tem bardziej, że firmy do 15 września nie zgłoszone, nie będą wymienione w katalogu wystawowym.

Jak przewidzieć można, liczba przedmiotów wystawowych będzie znaczna, a wystawa choć na małą zakrojona skalę, zdoła zainteresować uczestników zjazdu i szerokie grono publiczności.

Opusty podatkowe. Dyrekcja skarbu zawiadamia, że w roku bieżącym należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc. b) w podatkach domowych, z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych, opust w wysokości 12½ proc. Ogólna suma powyższych podatków ustalona została na rok 1901 w tej samej wysokości jak w roku ubiegłym, t. j. 34,923.952 koron. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków, pobierany być ma w roku 1901 zamiast w wysokości 10½ proc. tylko w wysokości 10.05 proc. (dziesięć pięć setnych). Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej, z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki.

Śledztwo karne o rozruchy lipcowe we Lwowie już ukończone. Prokurator państwa wniósł przeciw jedenastu robotnikom oskarżenie o zbiegowisko i opór władzy. Rozprawa główna odbędzie się w tych dniach przed trybunałem wyrokującym; oskarżonych wypuszczono z aresztu śledczego na wolną stopę.

Krakowianie przyjeżdżają do Lwowa. Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza wycieczkę do Lwowa i przyjeżdża osobnym pociągiem nadzwyczajnym z muzyką włościańską w oryginalnych strojach narodowych w niedzielę dnia 8 września br. o godz. wpół do 6 rano, czas kolejowy.

Na dworcu odbędzie się przywitanie i przyjęcie przez komitety Stowarzyszeń: Czytelnia kol. lwowskiej i Galicyjskich kolejarzy.

Program pobytu: Śniadanie w Stow. Czytelni kol., msza św. w kościele św. Marji Magdaleny o godzinie wpół do 9, podczas której chór z orkiestrą Czytelni kol. lwow. wykona mszę „Gounoda"; zwiedzanie osobliwości miasta, kopiec Unji Lubelskiej.

Popołudniu zwiedzanie panoramy Racławickiej o godzinie 3.

Festyn w parku Kilińskiego, przy udziale dwóch muzyk Łuczanowieckiej z okolic Krakowa i Czytelni kol. lwowskiej.

W sprawie paszportowej zamieszcza *Warsz. Dziennik* ważne postanowienia, z których wyjątki przytaczamy:

„Komory pograniczne obowiązane są najsurowiej przestrzegać, ażeby wszyscy odjeżdżający z Rosji, tak drogą lądową, jakoteż na okrętach, jakiejkolwiek byliby godności, rangi i płci, mieli legalne paszporty na wyjazd zagranicę. Bez paszportu nikt, bez względu na przyczynę, ani nawet z powodu pielgrzymki, z granic państwa wypuszczony być nie powinien i każdego takiego, po zatrzymaniu, należy odsyłać do poprzedniego jego zamieszkania". Na zasadzie art. 248 ustawy paszportowej „paszporty zagraniczne wydają się osobom wszelkich stanowisk w formie książki i dwoma talonami". W publiczności warszawskiej zakorzeniło się, niewiadomo skąd, przekonanie, że wydział żandarmski ma zupełne prawo, stosownie do uznania osobistego, pozwalać, komu zechce, na przejazdy granicy bez paszportów; przekonanie to, samo się przez się rozumie, zupełnie jest mylne i wprowadza w błąd bardzo wiele osób, które też po bardzo długich zabiegach i otrzymaniu odmowy zmuszone są zaopatrzyć się w paszport legalny".

Wywóz jaj. Według otrzymanych w Warszawie urzędowych wiadomości — czytamy w *Hodowcy drobiu* — firmy angielskie, prowadzące handel jajami, widząc, że obecny sposób skupowania jaj w Rosji jest zbyt kosztowny i uciążliwy, zamierzają gruntownie go zmienić.

Jaja skupowane w guberniach Królestwa Polskiego dochodzą do firm angielskich przez trzy pośrednictwa: komisjonerów żydów, kupujących jaja wprost u rolników i włościan, agentów hurtowników niemieckich i austrjackich eksporterów. Ci ostatni już dostarczają je firmom angielskich, pobierając znaczny procent. Z firm angielskim jedna tylko T. Robinson posiada własny kantor w Rydze.

Dowiedziawszy się, że w Królestwie Polskiem utworzyły się syndykaty rolnicze, hurtownicy angielscy, w celu uwolnienia się od pośredników, zamierzają zawiązać bezpośrednie stosunki z syndykatami.

Wobec tego tutejsze Towarzystwa powinny skorzystać z tej sposobności, ponieważ pośrednicy niemieccy już szukają środków, w celu udaremnienia tego zamiaru. W powyższej sprawie gorliwy udział przyjmuje agencja handlowa ministerstwa skarbu w Londynie, która chętnie udziela każdemu adresów firm londyńskich, oraz innych szczegółów, odnoszących się do bezpośredniego zawiązania stosunków z firmami angielskiemi.

W sprawie opłaty za transport drobiu. Ministerstwo kolei wydało rozporządzenie, mocą którego zostały urządzone wozy piątrowe do przewozu drobiu żywego i naznaczono za nie opłatę w kwocie 50 koron miesięcznie za używanie takiego wozu, oprócz zwykłej należytości przewozowej. Ponieważ takie podwyższenie kosztów transportu groziło wywozowi drobiu, a zwłaszcza gęsi z kraju, przeto prezydjum Towarzystwa gospodarskiego odniosło się telegraficznie do ministerstwa kolei, aby to zarządzenie zostało cofniętem, by nadal można było bez dopłaty przesyłać drób, jak dotąd w kojcach. W odpowiedzi na telegram donosi ministerstwo koleji, iż kwestja wprowadzenia takich wagonów i opłat od nich ponownie będzie zbadaną wszechstronnie z uwzględnieniem życzeń producentów i handlarzy.

Zgromadzenie zegarmistrzów. We czwartek dnia 12 września br. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu izby rękodzielniczej w ratuszu walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowego zegarmistrzów we Lwowie.

Kilkunastu borbifaksów ruskich, niezadowolonych z wyboru p. Merunowicza, pociągnęło dziś w południe przed namiestnictwo, aby tam zademonstrować. Lecz przed namiestnictwem znalazł się policjant, którego, gdy demonstranci ujrzeli, rozpierzchli się. Smutne, że wśród demonstrujących byli ruscy studenci w mundurkach. Zamiast brać udział w demonstracjach, powinni pilnować książek.

Spłoszony koń. Woźnica z folwarku w Sieciechowie, zajechawszy dziś rano przed dom przy ulicy Podwale oddalił się, zostawiając konia bez dozoru. Gdy tramwaj elektryczny nadjechał, koń spłoszył się i w szalonym pędzie, wlokąc za sobą wóz, doleciał do placu Dominikańskiego. Tu go dopiero zatrzymano. Na szczęście wypadku żadnego nie było.

Dola żołnierza. W *Słowie polskiem* czytamy: „Na odpowiedzialność osób podpisanych, a których nazwiska posiadamy dla naszej wiadomości, podajemy straszny fakt śmierci żołnierza z 9 pułku piechoty, który to pułk bawi obecnie w Chyrowie. Dnia 31 sierpnia rezerwista 9 pułku zerwał z ogrodu mieszczanina Jana Karpińskiego, kilkanaście śliwek. Właściciel ogrodu wpadł w złość i oskarżył „zbrodniarza" przed przechodzącym właśnie kapitanem. Ten nakazał nieszczęśliwego rezerwistę przywiązać do słupa (*unbinden*). Słabej kompleksji żołnierz, nie mógł wytrzymać tej kary. Zemdlał. Ocucono go i przywiązano znowu. Nagle nastąpił wybuch krwi. Odwiązano go wreszcie i przeniesiono do szpitala gdzie podczas drugiego wybuchu krwi rezerwista skonał. Szybko rozeszła się wieść o tym wypadku i wywołała straszne wzburzenie pomiędzy ludnością. Naturalnie władze wojskowe odmawiają wszelkich wyjaśnień, lub wprost faktom zaprzeczają. Jednak listy kilku naszych korespondentów, listy, które się zgadzają najzupełniej, a podpisane są nazwiskami osób wiarygodnych i nie mających żadnych przyczyn do wprowadzania nas w błąd, omawiają ten fakt najzupełniej identycznie, bez żadnych zmian i tem świadczą o prawdzie słów w nich zawartych. Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, czekając na dalsze wyjaśnienie."

Z Zakopanego piszą nam: Część korespondencji z Zakopanego, zamieszczona w *Dzienniku* zawierająca wiadomość o p. I. jest mylną. Napadnięty w brutalny sposób, p. I. dał doraźną naukę napastnikowi. O stylu zakopańskim p. I. wyraża się nietylko z uznaniem, ale pracuje nad rozpowszechnianiem zamiłowania do niego. Wycieczki przeciwko sztuce japońskiej tchną parafjańszczyzną. Wiadomo, że cały świat cywilizowany buduje specjalne gmachy dla pomieszczenia poszczególnych działów tej sztuki, dostępnej, co prawda jedynie dla natur wykwintnych. Nie każdego więc stać na to, aby był „warszawskim japończykiem". Zresztą opisany przez korespondenta wypadek nie miał nic wspólnego ani ze stylem zakopańskim, ani ze sztuką japońską.

Kiełbasa wyborcza. Z Przemyśla donoszą *Naprzodowi*: W piątek w południe zetknął się na targu w Przemyślu włościnnin Jan Smuk z wójtem z Bolestraszyc, Dmytraszem i zagadnął go słowami: „Słuchajcie, zdaje mi się, że tam w starostwie jest już dla was kiełbasa wyborcza, idźcie no zobaczyć". Dmytrasz rzeczywiście udał się do starosty dra Lanikiewicza i opowiedział mu słowa Smuka. P. Lanikiewicz rozkazał sprowadzić Smuka i na mocy patentu z roku 1854 zasądził go na 10 dni aresztu.

W sprawie sprzedaży Proch pruskiej komisji kolonizacyjnej donosi *Dziennik Poznański*, że hr. Maksymiljan Potworowski — strona sprzedająca — doręczył redakcji obszerny memorjał, w którym przedstawionym jest rzeczowo i objektywnie cały przebieg sprzedaży. Memorjał ten potwierdza najzupełniej to, co powiedzieli w liście otwartym godni zaufania obywatele, pp. Marceli Czarnecki i Jan Potworowski, mianowicie, że p. M. Potworowski padł ofiarą wyrafinowanej intrygi, obliczonej na to, żeby komuś dobry numer zrobić u władz dla pewnego a dalszego jeszcze interesu.

Memorjał p. hr. M. P. ogłosi *Dzien. Poz.* w swoim czasie, skoro i w drugą stronę przeprowadzi ostateczne śledztwo dla rozpoznania stanowiska i przeszłości osób, w tej sprawie głównie obciążonych.

Nadto podjęte są usiłowania, żeby na przyszłość zagrodzić systemowi małostkowej i niecnej intrygi, użytej w tym wypadku do wywłaszczenia polskiego obywatela.

Bezpośrednie komunikacje. Od 1 października br. st. st. rosyjskie koleje południowo-wschodnie, jak donosi *Now. Wr.* zaprowadzają bezpośrednią komunikację pasażerską z Wrocławiem, Berlinem, Lipskiem, Bremą i Hamburgiem przez Wołoczyska i Kraków.

Powstanie w Kongo. Jak donosi *Daily Mail*, powstanie szczepu murzyńskiego Batetelów w państwie Kongo szerzy się coraz bardziej. Czasopisma arabskie oświadczają, że w całem Kongo panuje rozgoryczenie przeciwko rządom komisarzy belgijskich.

Protest członków sądu polubownego. Korespondent *Echo de Paris* z Hagi donosi, że w Hadze krążą wieści, iż wielu członków sądu polubownego zamierza podać się do dymisji, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko przekroczeniu przez Anglję uchwał, powziętych przez konferencję pokojową w Hadze.

A la Cook et Comp. W Petersburgu, jak donoszą *Birż. Wied.*, organizuje się towarzystwo akcyjne podróży po Rosji, na wzór istniejącego w Anglji towarzystwa podróży wszechświatowych Cook et Comp. Kapitał towarzystwa 750 tys. rubli. Zawiązuje ono już umowy z kolejami, towarzystwami żeglugi i pierwszorzędnymi hotelami w miastach, celem uzyskania jak najrozleglejszych ulg dla swoich klijentów.

W Londynie znikły samochody. Obcemu, przybyłemu obecnie do Londynu, musi wpaść w oko zupełny brak samochodów na ulicach City. Panowie londyńskiej „Mansions House" załatwili się z „Töfftöff" bardzo prędko; poszperali w starych archiwach, gdzie było już rozporządzenie w sprawie podobnego wynalazku przed laty. Stało tam napisane: „Chyżość takich pojazdów nie może być większą, jak 3 mile angielskie na godzinę. Prócz tego przed każdym takim pojazdem musi postępować na sto kroków człowiek z chorągiewką czerwoną ostrzegawczą". Trzy mile angielskie odpowiadają 4 kilometrom, a więc przestrzeni, którą może każdy wygodnie pieszo zrobić w godzinie. Otóż dyrektor policji City opublikował w krótkiej drodze to rozporządzenie i w tejże godzinie, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, znikły z City wszystkie samochody.

Zbrodnia z miłości. Pewien służący bawiącego w Bex na kuracji kapitana francuskiej marynarki, zakochał się w pewnej pięknej dziewczynie w Szafuzy, która tam przybyła celem nauczenia się po francusku. Ponieważ nie odwzajemniała jego miłości, strzelił wprzód do dziewczyny, a potem zabił siebie samego wystrzałem z rewolweru.

Pod kołami tramwaju. W Bernie morawskiem zdarzył się onegdaj późnym wieczorem okropny wypadek. Młody 24 letni komiwojażer z Cieplic, niejaki Otton Heller, jadąc na dworzec tramwajem elektrycznym, skoczył tak nieszczęśliwie przy przesiadaniu z wozu motorowego na drugi, że dostał się pod koła. Zaplątany między łańcuchy hamulca i osie, rozszarpany został tak, że wnętrzności z niego wyszły. Wielu pasażerów i jedna dziewczyna na ulicy, będący świadkami tej okropnej sceny, omdlało. Przywieziony do szpitala zmarł Heller w okropnych męczarniach pomimo natychmiast przedsięwziętej operacji.

Aresztowany pensjonat. Z Zurychu donoszą: Straż pograniczna na granicy szwajcarsko-włoskiej w miejscowości Maslianico, uwięziła cały pensjonat panien, które idąc paradnie, jak na szanujący się pensjonat przystało, używały przechadzki. W kieszeniach dziewcząt, w liczbie 40, znalazły się cygara i papierosy w poważnej bardzo ilości. Pensjonat, od dawna podobno trudniący się przemytnictwem, oskarżony został i wydany przez jedną z byłych wychowanic. Wszystkie 40 pensjonarek wraz z nauczycielkami uwięziono.

Nieporozumienie. Kuracjusz pewien, przybywszy do Karlsbadu, udał się do jednego z tamtejszych lekarzy na konsultację. Lekarz zbadał sumiennie pacjenta, dał mu rozmaite wskazówki, co do odżywiania się, djety i temi słowy zakończył: „Co się tyczy palenia, ograniczysz się pan na trzy cygara dziennie. Wypalisz pan 3 lekkie cygarka i na tem koniec". Po kilku dniach pacjent zgłasza się znów do lekarza. „Cóż słychać, panie dobrodzieju?" — „Wszystko w porządku, panie konsyljarzu, tylko z tem paleniem fatalna rzecz." — „Ha, trudno, mój panie, trzeba się zastosować do przepisów „trzy cygarka na dzień, to powinno wystarczyć" — „Ależ panie konsyljarzu, mnie i dwa by starczyły, bo po każdem cygarze choruję..." — „No, więc pocóż pan palisz? — pyta się lekarz zdziwiony. Na to pacjent z pewnym wyrzutem: „Ależ panie doktorze, sam zaordynowałeś mi pan 3 cygara dziennie. Nie bez trudu starałem się i pod tym względem zastosować do wskazówek pańskich, bo ja dotąd wogóle nie paliłem". Lekarz wśród homerycznego śmiechu wywiódł arcysumiennego pacjenta z błędu.

Z albumu pensjonarki.

I. Choćby mi tygrys
Serce wziął i wygryzł,
Choćby jaguar
Pożarł ten memuar,
Ja ubiorę twe imię
W pamięci peniuar.

Kasia S.

II. Choć deszcze będą padać i śniegowe burze
Nie przestanę cię nigdy Kochać przez K duże.

Zosia K.

Z kraju.

Wojnicz. (*Pożar*). W nocy dnia 1 września wybuchł pożar w zabudowaniach plebańskich i szerząc się przy silnym wichrze, zagrażał plebanji i kościołowi, ale dzięki szybkiemu ratunkowi zdołano pożar zlokalizować i ocalono miasto przed niszczącym żywiołem.

* **Colosseum Thorna.** Od 1 września nowy wspaniały program. 16 nowych atrakcyj. Lirico, kwartet włoski. Müller-Lipart, muzykalny akt transformacyjny. Black-Dorlado, ze swoimi 6 kozłami. Bajerri, przedstawiciel kompozytorów przy fortepianie. Minos-Styx, Mefisto nowoczesny. Elly de Bianca, subretka. Ell & Lny, paryscy tancerze akrobatyczni Leopold & Falceni, duetyści. Sander Kliné, brzuchomowca. Amerykański Bioskop, nowa serjo żywych fotografij. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohne, ul. Karola Ludwika 9.

* **Panienki** uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie wygodne i troskliwą rodzicielską opiekę, przy rodzinie, składającej się z matki i córki, od 1-go września.

Bliższe warunki i informacje — Lwów, ul. Mickiewicza l. 14 II piętro. 890

* **Ślub** W Śniatynie odbędzie się w sobotę ślub p. Wiktora Osadcy, urzędnika dep. rachunkowego w ministerstwie w Wiedniu z panną Władysławą Fischerówną. Związek pobłogosławi ks. kanonik Fischer, stryj panny młodej w kościele parafialnym o godzinie 11-tej z rana

* **Dyrekcja prywatnego seminarjum** Zofji Strzałkowskiej, posiadającego prawo publiczności, prosi nas o ogłoszenie, iż podana do niektórych dzienników wiadomość, jakoby wpisy do tego zakładu były zamknięte, jest nieprawdziwą.

* **Wpisy do szkoły sług,** mieszczącej się w zabudowaniu szkoły żeńskiej im. Staszica ul. Podwale, odbędą się w niedzielę dnia 8 września b. r. o godzinie 3 popołudniu.

* **Podziękowanie.** Remunerację w kwocie 80 koron przyznaną reskryptem dyrekcji skarbu do l. 82490 91 za współudział w pracach przygotowawczych przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego, jako mąż zaufania, ofiarował p. Józef Neumann, dla wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, za które dyrekcja tego Stow. składa serdeczne podziękowanie.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych — Zgłoszenia ustne i piśmienne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I piętro, Sala VIII. między 12—1. — Adres Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Zmarli:

W Jaworowie zmarł w 20 roku życia, ekspedytor pocztowy Antoni Woźniak.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie
Dziś we czwartek „Dzierżawca z Olesiowa", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Drugi gościnny występ p. Romana Żelazowskiego.

Jutro w piątek „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W sobotę po raz pierwszy „Otchłań", komedja w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego. Trzeci gościnny występ p. Romana Żelazowskiego.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami, A. W. Lasoty.

Prolog na otwarcie nowego teatru w Łodzi napisał znany dramaturg St. Kozłowski. Prolog jest jednoaktowy, a działają w nim dwie osoby: poeta dekadent i Wiosna, hoże dziewczę w stroju wieśniaczym. Poeta szydzi z Wiosny, bluźni przeciw wszystkiemu, co dotychczas było uznane za święte. Wiosna z pokorą zbija zarzuty, wreszcie wskazując na wschodzące słońce, namawia poetę, by w jego promieniach ogrzał swą duszę. Wiosna zwycięża — poeta zrywa się, aby iść naprzód, do słońca i piękna...

O dziele Aleksandra Kraushara, p. t. „Burboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie", znajdujemy w ostatnim zeszycie paryskiej *Revue historique* obszerny artykuł, w którym sprawozdawca, podnosząc zalety dzieła, zauważa, iż wskazanemby było, aby zapoznały się z niem szersze warstwy czytelników francuskich.

Bracia Reszkowie rozpoczynają niebawem podróż artystyczną. Jan Reszke śpiewać będzie do końca stycznia w Wielkiej operze paryskiej, przez luty w Monte Carlo, potem do końca kwietnia znów w Wielkiej operze, wreszcie od maja w Covent-Garden w Londynie. Edward Reszke udaje się natomiast na olbrzymią wycieczkę artystyczną do wszystkich większych miast amerykańskich. Podróż, aranżowana przez impresarja Grana, trwać ma sześć miesięcy.

„Zakopianka". Taki tytuł nosi jednodniówka, wydana pod redakcją prof. Piotra Chmielewskiego, na rzecz stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia" w Zakopanem. Jestto bardzo ładny zbiorek drobnych prac literackich i artystycznych ofiarowanych specjalnie dla jednodniówki. Szata zewnętrzna wydawnictwa ozdobna i staranna.

W Warszawie wystawiono przed kilku dniami „sielankę humorystyczną" p. Sydona Friedberga (autora nagrodzonej na konkursie lwowskim sztuki „Zmory") pt. „Na wakacjach". Krytyka oceniła dość ostro utwór p. Friedberga, odmawiając mu treści, pogłębienia i plastyki charakterów, przyznała jednak że sztuka ta, a zwłaszcza jej akt pierwszy, może wywołać wesoły nastrój u publiczności.

Wykopalisko archeologiczne. W Poznańskiem, we wsi Nowe pod Wągrowcem, odkryto tymi dniami cmentarzysko pogańskie. Odkopano ośm grobów kamiennych, w których znajdowały się urny z popiołem i rozmaitymi przedmiotami z bronzu. Archeologowie orzekli, że odkopane groby pochodzą z czasów przedchrystusowych.

Reforma ustawy prasowej.

Wczoraj donieśliśmy już, iż minister sprawiedliwości zamierza przedstawić radzie państwa projekt ustawodawczy ogromnej doniosłości. Jest to projekt reformy całego ustawodawstwa prasowego. Główne punkty tego projektu rządowego są podobno następujące: Przedewszystkiem rozszerzoną zostanie znacznie swoboda prasy przez zniesienie zakazu kolportażu. A zatem, jeżeli projekt rządowy stanie się ustawą, to wolno będzie w Austrji przekupniom sprzedawać gazety na ulicach i w lokalach publicznych, przyczem jednak nie wolno będzie kolporterom wykrzykiwać nazw artykułów, zawartych w piśmie, lecz tylko będzie można wywoływać tytuł pisma. — Drugim równie ważnym punktem projektowanej reformy będzie zniesienie postępowania objektywnego, a ściśle unormowanie postępowania subjektywnego. Wyrażając się zrozumialej, oznacza to, że za przestępstwa prasowe odpowiadać będą osoby, które się ich dopuściły, a nie sam dziennik. Wiadomo bowiem, że teraz, jeżeli policja, lub prokuratorja dopatrzy się czegoś karygodnego w jakimś artykule dziennikarskim, to konfiskuje dziennik i niszczy cały nakład, a sąd albo zatwierdza tę konfiskatę, albo ją znosi — i to nazywa się postępowaniem objektywnem. Subjektywne zaś ściganie przestępstw prasowych oznacza, że do odpowiedzialności pociągani będą wszyscy, którzy się przyczynili do popełnienia występku prasowego, a więc wydawca, odpowiedzialny redaktor pisma, autor artykułu (oczywiście, jeżeli będzie znany władzy) i drukarz.

Ponieważ w wielu wypadkach byłoby dla prasy zbyt uciążliwe, gdyby osoby zatrudnione w redakcji, słuchane przy rozprawie jako świadkowie, miały obowiązek zeznawania wszystkiego, co się dzieje w redakcji, przeto określone będą w nowej ustawie ściśle te wypadki, w których dziennikarz lub drukarz może się zasłonić tajemnicą zawodową i odmówić świadectwa. A zatem projekt rządowy otacza dziennikarstwo pod kilku względami większą opieką prawną niż dotychczas. Z drugiej strony podnieść należy z uznaniem, że otacza on także większą opieką społeczeństwo, gdyż postanawia, że występki obrazy czci, popełnione drukiem, sądzone być mają nie przez sądy przysięgłych, ale przez sądy koronne. To jest może najważniejszy punkt projektowanej reformy, gdyż wobec tego, że sądy przysięgłych niemal z reguły uwalniały wszystkich oskarżonych o obrazę czci, popełnioną drukiem, dziennikarstwo rewolwerowe miało podatny grunt do swej niecnej roboty. Oczywiście, że z wyjątkiem obrazy czci, wszystkie inne przestępstwa prasowe sądzone będą i nadal przez sądy przysięgłych.

Skandal w teatrze.

Parę dni temu wiedeński „Kaiserjubiläums-Stadttheater" był widownią skandalicznej sceny. Grano właśnie sensacyjną sztukę z angielskiego p. t. „Pod znakiem krzyża". Kiedy na scenie ukazał się znany wiedeński pisarz p. Bohrmann Riegen, który figurował na afiszach, jako ten, który powyższą sztukę przetłomaczył na język niemiecki i przystosował dla teatru, dziękując publiczności za zgotowane mu owacje, w jednej z lóż parterowych podniosła się jakaś młoda panienka i poczęła coś wykrzykiwać z całej siły. Głos jej jednak zginął wśród grzmotu entuzjastycznych oklasków. Nieznajoma jednak nie przestawała krzyczeć, to też oczy wszystkich zwróciły się na nią; nikt nie wiedział, co to ma znaczyć, w pierwszej chwili myślano, że owa panna dostała nagle pomieszania zmysłów.

Siedząca obok niej jakaś starsza dama, zdołała nareszcie wyprowadzić ją z loży, poczem obie skierowały się ku wyjściu. Tu jednak zastąpił im drogę komisarz policji, prosząc je z sobą do inspektoratu, celem przesłuchania. Acz z wielką niechęcią musiały się ostatecznie obie panie poddać życzeniom natrętnego komisarza i wsiąść wraz z nim do fiakra, który ich zawiózł do biur policyjnych.

Śledztwo wykazało, że „nieznajoma" pochodzi z bogatej rodziny tryjesteńskiej i nazywa się Amanda Dolcini. Zapytana o przyczynę swego wystąpienia w teatrze, odpowiedziała pauna Dolcini, co następuje:

„Trzy lata spędziłam w Anglji, gdzie na uniwersytecie oksfordzkim zdałam egzamin na nauczycielkę języka angielskiego. Zachwycona Barreta „Pod znakiem krzyża", postanowiłam przerobić tę sztukę dla użytku scen niemieckich. Przed kilku miesiącami przybyłam do Wiednia i tu zwierzyłam się z swoim planem przed Bohrmannem, którego stąd znałam, że był przyjacielem jednego z moich krewnych. Pan Bohrmann sam mi się ofiarował, że sztukę Barreta, przełożoną przezemnie na język niemiecki, przystosuje do sceny. — Na afiszach miało zaś widnieć: „Na język niemiecki przełożyła Amanda Dolcini, opracował dla użytku sceny Bohrmann".

Tymczasem panna Dolcini musiała wyjechać z Wiednia na południe, dla poratowania zdrowia. Manuskrypt zostawiła w rękach pana Bohrmanna. Nagle dowiedziała się z dzienników, że przez nią przetłómaczona sztuka będzie grana w Jubileuszowym teatrze miejskim i że podpisał ją sam Bohrmann. — Panna Dolcini nie zwlekała, lecz natychmiast napisała do dyrektora teatru, p. Müllera, protestując przeciwko takiemu podszywaniu się Bohrmanna pod „jej" sztuki. Kiedy list został bez odpowiedzi, a protest bez skutku, bo dzienniki wiedeńskie ogłaszały w repertuarze przedstawienie sztuki Barreta w tej samej formie, co i dawniej, panna Dolcini postanowiła być na pierwszem jej przedstawieniu i wytłómaczyć zgromadzonej publiczności prawdziwy stan rzeczy. I rzeczywiście wytłómaczyła aż nazbyt dobitnie. P. Bohrmann zaś również tak się przejął tą skandaliczną sceną, że leży chory. Nie wiadomo, czy sprawa ta na tem się skończy, czy też epilog rozegra się przed sądem.

Umierający na ulicy.

Kijowski korespondent wychodzącej w Wilnie gazety *Siewiero Zapadnoje Słowo*, opowiada o następującym, niepodobnym do prawdy fakcie:

„W tych dniach — mówi autor listu — zdarzyło mi się być na Padole, gdzie dowiedziałem się, że na ulicy Wołoskiej, od kwietnia tj. w ciągu 4 miesięcy, pod otwartem niebem, bez żadnej opieki, leży chory, gnijący człowiek.

— Nie może być!.. — zawołałem, gdy mi zakomunikowano tę wiadomość.

— Proszę pójść i zobaczyć.

Poszedłem — i rzeczywiście, obok ciągle zamkniętej bramy domu pod l. 24, między dwoma słupami, pod rozłożystem drzewem, leżał chory, 30-letni Konstanty Władyszewski.

— Jakże on się tu znalazł?

— Zwyczajnie. Nieszczęśliwy uległ gdzieś złamaniu krzyża i udał się do szpitala jednego, drugiego, trzeciego, lecz — jak to się zwykle dzieje w szpitalu — dożywotnio chorego nigdzie nie przyjęto z powodu braku miejsca...

Cóż miał robić nieszczęśliwy kaleka, nie posiadający schronienia?

I oto Władyszewski, opuszczony przez wszystkich, legł obok domu pod l. 24 przy ul. Wołoskiej i przebywa tu od kwietnia.

Wygląd chorego straszny! Jest to już nie człowiek, lecz żywy trup.

Nieszczęśliwy leży ciągle w jednem położeniu, na kupie brudnych i cuchnących gałganów; ciało jego, całe pokryte ranami, poczerniałe i oblepione grubą warstwą błota, wydaje straszny odór, a w ranach, jak mówią, gnieździ się robactwo. Przerażający widok! Nie mogłem

patrzeć na tego męczennika, który ledwie wydaje dźwięki i prosi Boga o zesłanie szybkiej śmierci. Cztery miesiące leży Władyszewski pod otwartem niebem, na deszczu, pod palącemi promieniami tropikalnego słońca tegorocznego.

Wszyscy wiedzieli o gorzkiej doli biedaka, lecz nikt z dobroczyńców kijowskich nie pomyślał o tem, ażeby choć trochę pomódz męczennikowi. Przechodzący tylko ludzie prości, widząc nieszczęśliwego chorego, ofiarują mu to kromkę chleba, to bułkę, to jabłko...

Pieniędzy biedak nie przyjmuje. Bo i co mu po nich? Nie ma już siły poruszać się i zaledwie przemówi czasem słów kilka.

Przerażające! A dzieje się to w Kijowie! Gdybym własnemi oczyma tego nie widział, nigdybym nie uwierzył...

Lecz fakt bije w oczy.

Gdzież podzieli się sławni nasi dobroczyńcy? Odpoczywają zapewne na wilegjaturze.

A tu leży chory pod otwartem niebem, prawie od pół roku i żadna dusza ludzka nie pomyśli o ulżeniu smutnej jego doli.

Okropne!"

Wybory z kurji IV-tej.

Lwów 5 września.

Dziś w całym kraju odbywają się wybory posłów do sejmu z kurji gmin wiejskich. Wybranych zostanie 74 posłów. O przebyciu i wyniku wyborów otrzymujemy następujące telegramy:

Biała. Mamy tu aż czterech kandydatów, a mianowicie: p. Fr. Kramarczyka, dotychczasowego posła, zatwierdzonego teraz ponownie przez komitet centralny, dwóch ludowców Józefa Grzygiercza i Franciszka Paplę, oraz stojałowszczyka dra Antoniego Dobiję.

Posłem wybrany: **Franciszek Kramarczyk.**

Bóbrka. Kandydują: St. hr. Mycielski zatwierdzony przez komitet centralny, Iwan Czerniawski, sekretarz sądu w Chodorowie, Rusin narodowiec i ks. Szymon Zając, moskalofil.

Głosowało 134 wyborców. Hr. Stanisław Mycielski otrzymał 78 głosów, Jan Czerniawski 41 gł., ks. Zając 15 gł.

Posłem wybrany: **hr. Stanisław Mycielski.**

Bohorodczany. Henryk Potworowski (k. c.), dr. Michał Kociuba (k. n.), Aleksy Barabasz włośc. (k. n.).

Głosowało 96 wyborców. Aleksy Barabasz otrzymał 67 głosów, Kociuba 22 gł.

Posłem wybrany: **Aleksy Barabasz.**

Borszczów. Ponownie hr. Mieczysław Borkowski (k. c.), Józef Świdziński, włośc. (k. n. i k. m.).

Posłem wybrany: **hr. Mieczysław Borkowski.**

Brody. Ponownie Aleks. Barwiński, popierany przez powiatowy komitet brodzki, Bazyli Nyczaj, włośc. (k. m.), Józef Gromnicki, popierany przez Brodzką „Selańską Radę".

Głosowało 201 wyborców. Aleksander Barwiński otrzymał 140 głosów, Wasyl Nyczaj otrzymał 61 gł.

Posłem wybrany: **p. Aleksander Barwiński.**

Brzeżany. Kazimierz Traczewski (k. c.) Tymofiej Staruch (k. n.).

Głosowało 134 wyborców. P. Kazimierz Traczewski otrzymał 96 głosów, Tymofiej Staruch otrzymał 43 głosów.

Posłem wybrany: **p. Kazimierz Traczewski.**

Brzozów. Ponownie p. Zdzisław Skrzyński (k. c.), Józef Wrona, włośc. z Harty (l.).

Głosowało 143 wyborców. Zdzisław Skrzyński otrzymał 49 gł., Józef Wrona 24 gł.

Posłem wybrany: **Zdzisław Skrzyński.**

Buczacz. Ponownie Artur Cielecki (k. c.), Iwan Kosarczyn, włośc. z Nagórzanki (k. n.).

Głosowało 222 wyborców. Artur Zaremba Cielecki otrzymał 145 głosów, Iwan Kosarczyn 77 głosów.

Posłem wybrany: **Artur Cielecki.**

Chrzanów. Ponownie Andrzej hr. Potocki (k. c.); Wojciech Małocha (S).

Posłem wybrany: **hr. Andrzej Potocki.**

Cieszanów. Jan Gnoiński (k. c.); Teodor Podhorodecki włośc. (k. n. i k. m.)

Głosowało 137. Jan Gnoiński 73.

Wybrany posłem **p. Jan Gnoiński.**

Czortków. Ponownie p. Stan. Rudrof (k. c.), dr. Antoni Horbaczewski (k. n. i m.)

Głosowało 128. P. St. Rudrof 65; dr. Horbaczewski 57.

Wybrany posłem: **p. St. Rudrof.**

Dąbrowa. Ponownie Jakób Bojko (l.), ks. Antoni Wilczkiewicz, kandydujący na własną rękę.

Posłem wybrany: **ks. Wilczkiewicz.**

Dobromil. Ponownie p. Paweł Tyszkowski (k. c.); Aleksander Sielecki, kandydat pow. komitetu ruskiego.

Głosowało 133. Paweł Tyszkowski 132. Ludwik Cwiklicer 1 głos.

Posłem wybrany: **p. Paweł Tyszkowski.**

Gródek. Ponownie Adolf hr. Brunicki (k. c.); ks. Mikołaj Strutyński, wikarjusz w Kałuszu (k. n i m.)

Głosowało 138. Br. Brunicki 100; ks. Strutyński 38.

Posłem wybrany: **Alfred hr. Brunicki.**

Husiatyn. Ponownie Adam hr. Gołuchowski (k. c.); Michał Petrycki (k. n.)

Posłem wybrany jednogłośnie: **Adam hr. Gołuchowski.**

Jarosław. Ponownie ks. Jerzy Czartoryski (k. c.), Robert Cena (S.), Antoni Wilk (S.) na własną rękę; Wasyl Bibus (k. n. i m.)

Godz. 10-ta rano. Przebieg wyborów spokojny. Udział wyborców mały. Głosy padają przeważnie na ks. Jerzego Czartoryskiego, a pojedyńcze na Cenę, Wilka, Bibusa. Księża agitują za Cenę. Wybór księcia Czartoryskiego pewny.

Godz. 12. Głosowało 148. Ks. Jerzy Czartoryski 134, Cena 18, Bibus 46.

Wybrany posłem: **ks. Jerzy Czartoryski.**

Jaworów. Ponownie Jan hr. Szeptycki (k. c.) bez kontrkandydata.

Głosowało 143.

Posłem wybrany: **Jan hr. Szeptycki.**

Kałusz. Dr. Adolf Wurst (k. c.), Dymitr Duda (k. n. i m.), Jarosław Korytowskij (k. n.).

Głosujących 155. Dr. Adolf Wurst 94, Jarosław Korytowskij 56.

Wybrany posłem **dr. Adolf Wurst.**

Kamionka strumiłowa. Ponownie hr. St. Badeni (k. c.), ks. Izydor Zielski (k. n. i m.).

Głosowało 199. — St. hr. Badeni 154, ks. Zielski 45.

Wybrany posłem **hr. Stanisław Badeni.**

Kolbuszowa. Hr. Tyszkiewicz, Błażej Lis (s), radca sądowy Celestyn Męciński, samoistny kandydat.

Wybrany posłem **hr. Janusz Tyszkiewicz.**

Kołomyja. Ponownie ks. Roman Puzyna (k. c.), dr. Włodzimierz Dudykiewicz (k. m.), Paweł Lawruk Semen, włośc., ruski radykał.

Na 217 uprawnionych, głosowało 114.

Wybrany **kniaź Roman Puzyna.**

Kosów. Ponownie p. Filip Zaleski (k. c.), ks. Iwan Popiel (k. n.)

Na 158 uprawnionych głosowało 154. — Filip Zaleski 131, ks. Iwan Popiel, proboszcz z Długopola, 17, ks. Mikołaj Okołowski 6.

Posłem wybrany p. **Filip Zaleski.**

Kraków. Ponownie Franciszek Wójcik (l.), ks. Andrzej Szponder, narodowy antysemita.

Głosowało 150 (na 170 uprawnionych). — Ks. Andrzej Szponder otrzymał 93 głosów, Franciszek Wójcik 57.

Posłem wybrany **ks. Andrzej Szponder.**

Krosno. P. Jan Trzecieski (k. c.), Jan Stapiński (l.).

Wybrany posłem **Jan Stapiński!**

Limanowa. Ponownie Antoni hr. Wodzicki (k. c.), Jan Gembik i Michał Ociejko, ludowcy, Smołczyński (s).

Posłem wybrany **Antoni hr. Wodzicki.**

Lwów. Ponownie p. Teofil Merunowicz (k. c.), dr. Kost Lewicki (k. n. i m.).

Głosowało 210. P. Merunowicz otrzymał 121 głosów, dr. Kost Lewicki 89.

Wybrany p. **Teofil Merunowicz.**

Mielec. Ponownie Fr. Krempa (l.), ks. dr. Kopyciński.

Głosowało 154. Franciszek Krempa 79, ks. Adam Kopyciński 75.

Wybrany posłem **Franc. Krempa.**

Mościska. Ponownie St. hr. Stadnicki (k. c.), Michał Łutczyn (k. n. i m.), ks. Zakliński, na własną rękę.

Głosowało 142. Stan. hr. Stadnicki 108, Michał Łutczyn 34.

Posłem wybrany **Stanisław hr. Stadnicki.**

Myślenice. Ponownie Andrzej Średniawski (l.), ks. Andrzej Lubomirski.

Głosowało 162. Kazimierz ks. Lubomirski 149, Średniawski 12, Wawrzyniec Kawa 1.

Wybrany posłem **ks. Kazimierz Lubomirski.**

Nadwórna. Ponownie ks. Kornel Mandyczewski, Rusin umiarkowany; ks. Andrzej Sumyk (k. n. i m.).

Głosujących 125. Ks. Mandyczewski 117; ks. Sumyk 8.

Posłem wybrany: **ks. Kornel Mandyczewski.**

Nisko. Ponownie p. Klemens Kostheim (k. c.); Jan Bis (stoj.); Marchut (l.).

Głosowało 110. Kostheim 81; Jan Bis 29.

Wybrany posłem: **Klemens Kostheim.**

Nowy Targ. Ponownie dr. Jan Bednarski (k. c.); dr. Chramiec, na własną rękę; Jan Rekucki (l.).

Głosowało 148. Dr. Bednarski 96; dr. Chramiec 51.

Wybrany posłem: **dr. Jan Bednarski.**

Pilzno. Tytus Buynowski (k. c.); dr. Bronisław Dulęba (st.); Jan Krajewski (l.).

Głosowało 108. Tytus Buynowski 71; Jan Krajewski 33; Andrzej Tulecki 1.

Wybrany posłem: **p. Tytus Buynowski.**

Podhajce. Ponownie Damian Sawczak, (k. n. i m.), Rusin ugodowiec; Edmund Lityński (k. c.).

Głosowało 156. Lityński 100; dr. Sawczak 56 gl.

Wybrany posłem: **p. Edmund Lityński.**

Przemyśl. Ponownie Stefan Nowakowski, ruski radykał (k. n.); dr. Władysław Czaykowski (k. c.).

Głosujących 170. Dr. Wład. Czaykowski 136; Stefan Nowakowski 34.

Wybrany posłem: **dr. Władysław Czaykowski.**

Przemyślany. Ponownie hr. Roman Potocki (k. c.); Daniel Bereziak (k. n. i m.).

Głosowało 148. Hr. Roman Potocki 91; Daniel Bereziak 57.

Posłem wybrany: **hr. Roman Potocki.**

Rawa ruska Ponownie Władysław Górka (k. c.); ks. Wiktor Mazikiewicz (k. m.).

Głosowało 197. Ks. Wiktor Mazikiewicz 100; Władysław Górka 97.

Wybrany posłem: **ks. Wiktor Mazikiewicz.**

Ropczyce. Adam Jędrzejowicz (k. c.); Michał Jedynak (l.); Andrzej Małocha i Antoni Bomba (st.).

Posłem wybrany: **p. Adam Jędrzejowicz.**

Rudki. Stanisław Bal (k. c.); Tomasz Diaków (k. m.); Andrzej Pawlisz (k. n.).

Głosowało 132. St. Bal 72, Andrzej Pawlisz 59.

Wybrany posłem: **p. St. Bal.**

Sambor. Ponownie Feliks Sozański (k. c.).

Głosowało 148. Feliks Sozański 126, Wasyl Plaskarz 21.

Posłem wybrany p. **Feliks Sozański.**

Skałat. Namiestnik hr. Leon Piniński (k. c.); Michał Bukała (k. n. i m.).

Posłem wybrany jednogłośnie: **Leon hr. Piniński.**

Sniatyn. Stefan Moysa Rosochacki (k. c.); Hryćko Sandulak Lukin (k. n.).

Głosowało 149. Stefan Moysa Rosochacki 111, Hryćko Sandulak 38.

Posłem wybrany: p. **Stefan Moysa Rosochacki.**

Sokal. Wincenty Kraiński (k. c.); dr. Eugenjusz Petruszewicz (k. n.); dr. Włodzimierz Lityński (k. m.).

Głosowało 174. P. Wincenty Kraiński 91 głosów, dr. Eugen. Petruszewicz 70, Włod. Lityński 13.

Posłem wybrany: p. **Wincenty Kraiński.**

Stanisławów. Mieczysław Brykczyński (k. c.); Józef Huryk (k. n.).

Głosowało 165. Józef Huryk 119, Łazarz Winniczuk 46.

Posłem wybrany: **Józef Huryk.**

Stryj. Ponownie hr. Karol Dzieduszycki (k. c.); dr. Eugenjusz Oleśnicki (k. n. m.).

Głosowało 169. Hr. Karol Dzieduszycki 70, dr. Oleśnicki 99.

Posłem wybrany: **dr. Eugenjusz Oleśnicki.**

Tarnobrzeg. Ponownie hr. Zdzisław Tarnowski (k. c.): Wincenty Dąbek i Wojciech Wiącek (udowcy).

Głosowało 138. Zdzisław hr. Tarnowski 91, Wojciech Wiącek 47.

Posłem wybrany: **hr. Zdzisław Tarnowski.**

Tarnopol. Ponownie hr. Korytowski (k. c.); Stefan Harmatij (k. n.).

Głosowało 178. Hr. Juljusz Korytowski 119; Stefan Harmatij 59.

Posłem wybrany: **hr. Juljusz Korytowski.**

Tarnów. Ponownie ks. Eustachy Sanguszko (k. c.); St. Michalik (l.).

Głosowało 136. Ks. Eustachy Sanguszko 79, Włodek Filip 45.

Posłem wybrany: **ks. Eustachy Sanguszko.**

Trembowla. Jerzy hr. Baworowski (k. c.), Józef Sytnyk (k. n.).

Głosowało 141. Jerzy hr. Baworowski 119, Józef Sytnik 22.

Wybrany posłem **Jerzy hr. Baworowski.**

Turka. Ponownie Bronisław Osuchowski (k. c.), Michał Hlidżuk, radca sądowy (k. n. i m.). W ostatniej chwili wskutek rozmaitych komeraży powiatowych p. Osuchowski cofnął kandydaturę.

Posłem wybrany **Michał Hlidżuk.**

Wadowice. Ponownie Antoni Styla (l.), ks. St. Stojałowski (St.).

Posłem wybrany **ks. Stanisław Stojałowski.**

Wieliczka. Dr. Szczepan Mikołajski (l.), Wiktor Skołyszewski, inżynier (St.).

Posłem wybrany **Wiktor Skołyszewski.**

Zaleszczyki. P. Tadeusz Cieński (k. c.), Antoni Bociurko, naczelnik sądu w Tłustem.

Głosowało 141. P. Tadeusz Cieński 95, Antoni Bociurko 46 głosów.

Posłem wybrany p. **Tadeusz Cieński.**

Zbaraż. Ponownie Dymitr Ostapczuk (k. n.). Na 143 uprawnionych głosowało 139.

Posłem wybrany **Dymitr Ostapczuk,** Rusin opozycyjny.

Złoczów. Ponownie p. Apolinary Jaworski (k. c.), Kondrat Zacharczuk (k. n.).

Głosowało 207.

37 Rusinów wstrzymało się od głosowania.

Posłem wybrany p. **Apolinary Jaworski** jednogłośnie.

Żółkiew. Dr. Michał Korol (k. n. i m), Jan Duczymiński (k. c.).

Głosowało 167. Dr. Michał Korol 100, Jan Duczymiński 67.

Posłem wybrany **dr. Michał Korol,** moskalofil.

Żydaczów. Stanisław Pawlikowski (k. c.), Bazyli Dawydiak (k. n. i m.).

Głosujących 131. Stanisław Pawlikowski 66, ks. Bazyli Dawydiak 65.

Posłem wybrany **Stanisław Pawlikowski.**

Żywiec. Jan Sanetra (l.), Baltazar Bogucki (St.).

Posłem wybrany **Szwed.**

* Litery k. c. przy nazwisku kandydata znaczą: zatwierdzony przez komitet centralny, s. przez komitet stojałowczyków. l. przez komitet ludowców, r. n. przez ruski komitet narodowy, r. m. przez ruski komitet moskalofilski.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Teatr ludowy w Krakowie.

Kraków 5 września. Magistrat uchwalił wydzierżawić na czas nieograniczony Ujeżdżalnię pod Kapucynami na cele Teatru ludowego. Uchwała ta będzie przedłożoną radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Ze sfer notarjalnych.

Wiedeń 5 września. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Teofila Adama Studzińskiego z Sołotwiny do Bursztyna, oraz zamianował kandydata notarjalnego Józefa Friedmana we Lwowie notarjuszem w Sołotwinie.

Szykany pruskie.

Poznań 5 września. Zegarmistrz gostyński Stanisław Majchrowicz, został skazany za wystawienie w oknie wystawowem szpilki z orzełkiem polskim na bezwłoczne zapłacenie 30 marek grzywny, lub zupełne zamknięcie sklepu.

Poznań 5 września. Pierwszy proces z powodu wiecu w Lesznie odbył się przeciw kilkunastu osobom, oskarżonym o to, że przemawiali na wiecu przeciw systemowi nauczania religji po niemiecku. Rozprawa trwała 10 godzin. Wszystkich uwolniono. W motywach wyroku powiedziano, że trybunał nie znalazł w wypowiedzianych przez podsądnych mowach nic podburzającego, ani też wykraczającego przeciw rządowi.

H. K. T.

Poznań 5 września. Przybył tu minister spraw wewnętrznych, Hammerstein, obejrzał gmachy publiczne, złożył wizytę arcybiskupowi Stablewskiemu i oglądał dobra, rozparcelowane przez komisję kolonizacyjną niemieckim kolonistom. Minister oświadczył, że w przyszłym roku do budżetu pruskiego wstawioną będzie większa suma na cele popierania żywiołu niemieckiego w Wielkopolsce.

Berlin 5 września. Przyszły budżet państwowy będzie zawierał osobny fundusz dyspozycyjny dla silniejszego popierania kultury niemieckiej w Księstwie Poznańskiem.

O kolegjum św. Hieronima.

Rzym 5 września. Sprawa kolegjum św. Hieronima zakończona już dzięki wielkiej energji radcy ambasady austro-węgierskiej przy Watykanie, hr. Starzeńskiego. Watykan będzie napowrót w zupełności wprowadzony w prawa swe co do hospicjum św. Hieronima bez odsyłania sprawy do sądu.

Zatarg francusko-turecki.

Stambuł 5 września. Oficjalnie donoszą z Paryża, że Francja w zatargu z Turcją zdecydowaną jest pójść do najdalszych granic.

Budżet serbski.

Belgrad 5 września. W Smederewo odbyła się pod przewodnictwem króla, dwa dni trwająca, narada gabinetowa. Obradowano nad projektem prezydenta gabinetu p. Wnicza o zniżenie budżetu wojskowego, który wynosił w roku bieżącym 18 miljonów, na rok 1902 na 12 $\frac{1}{2}$ miljona. Projekt ten przyjęto. Wskutek tego budżet serbski na rok 1902 będzie wynosił tylko 70 miljonów, podczas gdy w roku bieżącym wynosił 73 $\frac{1}{2}$ mil.

Wypadki w Chinach.

Jokohama 5 września. Chińska misja, która ma przeprosić Japonję za zamordowanie pierwszego sekretarza japońskiego poselstwa w Pekinie przybywa jutro do Tokio.

Strejki.

Pittsburg 5 września. Strejk robotników w tutejszej fabryce rur stalowych „Pensylwania" w istocie ustał.

Stupięćdziesięciu strejkujących stanęło dziś do pracy.

Eksplozja.

Łódź 5 września. Wczoraj w południe eksplodował w jednym z tutejszych zakładów ślusarskich kocioł, służący do wytwarzania światła acetylenowego i zabił 17-letniego robotnika Schwertnera.

Szarańcza.

Petersburg 5 września. Z gubernji połtawskiej donoszą, iż spadły tam ogromne masy szarańczy. Wszystkie pola zniszczone. Szarańcza zalega w takich rozmiarach, iż pociągi nie mogą kursować.

ZE ŚWIATA

Goethe i scena ruchoma. Z powodu otwarcia teatru księcia-regenta w Monachjum, *Frankf. Ztg.* przypomina, że Goethe omal nie wyprzedził dyrektora Lautenschlägera w zastosowaniu sceny ruchomej. Po wystawieniu „Werthera" i „Götza", zaczął pisać krotochwilę pt. „Hanswurts Hochzeit". Pragnąc zachować jedność miejsca, a przytem urozmaicić akcję, chciał ustawić gospodę pod Złotą wszą w głębi sceny na ruchomej podstawie, aby ją można było obracać na wszystkie cztery strony, miały być także przesuwane kulisy. W pierwszym akcie miała stać frontem do ulicy, w drugim jej front miał wychodzić na ogród, w trzecim na las, w czwartym na jezioro. Ktoby się dziwił, że Goethe, jako dyrektor teatru, nie wprowadził tej inowacji, ten może znaleść odpowiedź w następujących słowach mistrza: „Poczciwi ludziska nie rozumieją, do czego może doprowadzić nadmierny przepych wystawy teatralnej: osłabi on zainteresowanie się treścią sztuki, wzmagając tylko zainteresowanie się zewnętrznymi efektami. Ale musi przyjść reakcja. Dopiero, gdy malarze dekoracyjni i maszyniści nie będą już umieli nic nowego wymyślić, gdy publiczność będzie przesycona wspaniałością dekoracyj, wtedy zacznie bardziej na treść uważać."

Tak pisał Goethe w lipcu 1820 r. do młodego Lobe, który opisując mu jakąś sztukę, rozwodził się nad wystawionym pożarem i efektem nocy księżycowej, zaledwie wzmiankując o treści utworu.

Straszna tragedja rozegrała się w tych dniach w Kopenhadze. Młody elektrotechnik, nazwiskiem Nielsen, zawarł przed kilku miesiącami na jednym z balów publicznych znajomość z młodą, bardzo przystojną dziewczyną i zakochał się w niej na zabój. Ponieważ jednak była już zaręczona z inżynierem, pracującym w Niemczech, przeto bez długich wstępów, obdarzyła go koszem. Mimo tego jednak młodzieniec nadsyłał jej ustawicznie listy i oświadczenia, sam składał częste wizyty i nieraz całe noce spędzał przed jej mieszkaniem. Kilka razy groził także, że zabije ją i siebie, ponieważ żyć bez niej nie może. Dziewczyna na te groźby nie zważała i zachowywała się i nadal bardzo obojętnie. W niedzielę zjawił się znowu i zmusił dziewczynę do otworzenia mu drzwi. Zaledwie wszedł do pokoju, wyciągnął z kieszeni rewolwer i nie mówiąc ani słowa, wystrzelił do dziewczyny kilka razy. Zalana krwią, wybiegła z krzykiem na schody, a tymczasem napastnik zamknął się w pokoju i zaczął strzelać do siebie. Po wyważeniu drzwi, znaleziono go bez życia na ziemi, natomiast rany dziewczęcia nie są zbyt niebezpieczne.

Po amerykańsku. Czytamy w amerykańskim *Telegrafie*, wychodzącym w Chicago: Niejaka Anna Lanicka, 18 wiosen życia licząca, zamieszkała przy 6 ul. w East St. Louis, wniosła do sądu skargę przeciw B. Szczepańskiemu, o naruszenie spokoju w domu jej rodziców. Lanicka ma narzeczonego, a to Szczepańskiemu nie podoba się, więc przyszedłszy do niej, wyrzucił jej przyszłego małżonka za drzwi, a sam jego miejsce zajął. Lanicka protestowała — ale bez skutku. Po uwolnieniu się od natręctwa Szczepańskiego, wniosła proces przeciw niemu o naruszenie spokoju. Sędzia Oehler skargę przyjął.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 września.

(*fr.*) Z każdym dniem pogarsza się tendencja giełdy. Akcje koleji północnej spadły ponownie o 80 koron—a zatem w ciągu dwóch dni obniżył się ich kurs o przeszło 200 koron. Dzisiejszy spadek wywołany został sprzedażą 15 akcyj, a przedewszystkiem ogłoszeniem prowizorycznego bilansu koleji północnej za sierpień, z którego okazuje się, że w tym miesiącu zmniejszyły się jej dochody o 775.000 koron w porównaniu z sierpniem roku ubiegłego. Znacznym był także spadek kursu walorów żelaznych. W praskich akcjach żelaznych wynosił on 20 koron, w czeskich górniczych 17, w alpinach 8 $\frac{1}{2}$. Zniżka kursu akcyj bankowych wynosi od 1 do 4 koron, a mniej więcej tak samo w akcjach kolejowych. Wogóle nie było dziś ani jednego papieru, któryby wyszedł z obrotów z wyższym kursem, nawet renty obniżyły się w cenie. Z Berlina donoszą, że wobec tego, iż złota ubywa w banku państwowym, lada dzień podwyższona zostanie zapewne stopa procentowa w Niemczech, wynosząca obecnie 3 $\frac{1}{2}$ %.

— **Wiedeń** 5 września (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8 09 do 8 10, na wiosnę od 8 52 do 8 53 żyto na jesień od 7 08 do 7·09, na wiosnę od 7·36 do 7 37 kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·40 do 5·41, na maj-czerwiec od 5·40 do 5·41; owies na jesień od 6 79 do 6 80 na wiosnę od 7 10 do 7 11: rzepak na sierpień-wrzesień od 14 20 do 14·30 na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—: olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·— Usposobienie silne.

— **Budapeszt** 5 września (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7 96 do 7·97, na kwiecień od 8·37 do 8·38, żyto na październik od 6 71 do 6 72, na kwiecień od 7·01 do 7 02, owies na październik od 6 47 do 6·48, na kwiecień od 6·81 do 6·82; kukurydza na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 5·11 do 5·12, na maj (1902) od 5 13 do 5 14; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 5 września. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·13, Renta majowa 98·60, Węg. renta koronowa 92 65, Akcje austr. zakł. kred. 626 50, Akcje węg. zakł. kred 633 —. Akcje Anglobanku 267 —, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Bankvereinu 440 —, Akcje Länderbanku 400 50, Akcje kolei państw. 622·—, Lombardy 85 50, Akcje kolei Elbethal 467·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe ·—, Akcje Alpiny 395·50, Akcje Rima Muranji 480·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 95·05, Ruble 253·—. Usposobienie oziębłe.

Berlin 5 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 197 05, Tow. dyskontowe 173·40. Usposobienie słabe.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 sierpnia 1901 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych kor. 24,090.200. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 96,985.000. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 6,643.800. Łącznie kor. 127,719.000. Asygnacyj kasowych było w obiegu kor. 3,955.600.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 września 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Bniński z Krakowa. M. Schreier z Drohobycza. A. Racborowski ze Spasa. T. Sroczyński, K. Damelowa z Jasła. J. Łubkowska z Porzecza. J. Preck z Rzeszowa. M. Zychan z Bojanic. M. Kimelmann z Liczkowiec. Dr. W. Staniszewski z Mielca. Dr. J. Staniszewski z Liszki. J. Wessely z Berna. Z. Łastowiecki z Lipnika. B. Rosenstok z Czernawki. M. Jędrzejowicz z Deligówki. M. Wysocki z Podola ros. L. Hirsch z Wrocławia. M. Rosenstock ze Skałatu.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Długosz z Borysławia. Dr. K. Skibniewski z Rosji. K. Sławiński z Biskowitz. J. Sauerwell z Wyżnicy. J. Madeyski z Krakowa, E Braun z Budapesztu. H. Heim z Nürnburga. W. Żebrowski z Sambora. E. Gassner z Preszburga. J. Walter z Wiednia. J. Rothe z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

35

W pogoni za mężem.

Romans nowoczesny.

(Przekład z francuskiego.)

Przypuszczenie i rozumowanie to nabierało mocy, wobec faktu umieszczenia testamentu. Nie znajdował się pomiędzy papierami familijnemi, nie w szufladzie, w której złożone były listy Leontyny Dufourcq i kapitana, ale w szufladzie przepełnionej papierami niepotrzebnymi, bez żadnej już wartości.

Czyżby Gaston akt ostatniej swojej woli wrzucił pomiędzy świstki?... On tak porządny i systematyczny, który nigdy nic nie zrobił bez zastanowienia.

Ale dlaczego odebrawszy testament od Rébénacqa, nie zniszczył go lub nie zmienił, lecz pozostawił nienaruszonym, jak w chwili, gdy go sporządził?... Odpowiedź na to jasna. Czekał aż sporządzi drugi, a w dniu, w którym złoży go u notarjusza, zniszczy pierwszy.

Nie napisał drugiego — rzecz niezaprzeczona, ponieważ pierwszy istnieje, ale bez zaprzeczenia miał ten zamiar — wszystko dowodzi tego.

Intencja testatora stoi tu więc na pierwszym planie, a odebranie testamentu od notarjusza i wrzucenie go pomiędzy niepotrzebne papiery dowodzi jasno, że chciał odwołać ostatnią swoją wolę.

Odziedziczając majątek po bliskim krewnym, po ojcu lub po bracie, odziedzicza się nietylko majątek, ale i intencje nieboszczyka.

Gdyby uznał moc znalezionego testamentu i spełnił ostatnią wolę brata — czy spełniłby i jego intencję...

W dobrej wierze i badając do głębi sumienie swoje — Barincq nie wierzył w to.

XXI

Utwierdziwszy się w tem przekonaniu, zaledwie nad ranem usnął na chwilę. Godzina spoczynku wystarczyła mu na uśmierzenie tej burzy wewnętrznej. Obudził się spokojniejszy i zajął zwykłemi swemi czynnościami. Objechał pola, zwiedził oborę, chlewy, mleczarnię i magazyny zboża. Zatrzymawszy się na pagórku, objął wzrokiem całą posiadłość Ourteau i ruszył ramionami na wspomnienie, że przez chwilę gotów był to wszystko oddać. „Byłoby to szaleństwem", pomyślał. Usiłował jednak sam siebie przekonać, że gdyby uwierzył w moc testamentu brata, zrzekłby się wszystkiego bez względu na straszne dla siebie skutki, a jeszcze straszniejsze dla córki i dla żony. Czyż nie powiedziała mu wczoraj, że nowej nie przeżyłaby klęski! Jakżeby ciężko było opuszczać ten zamek i te urocze miejsca! Nigdy nie wydały się mu tak piękne, tak drogie sercu, jak w chwili, w której pomyślał, że mógłby to wszystko postradać.

Wstrzymał konie i pogrążył się w rozrzewniającej zadumie, łzy stanęły mu w oczach. Po chwili zwolnił lejce i popędził żywo w stronę zamku.

Rzadko widziano go w tak dobrym humorze i tak wesołym, jak gdy przybył na śniadanie. Spostrzegłszy panią Barincq wchodzącą do sali jadalnej z wyrazem twarzy płaczącym, zawołał:

— Dalej matko! pośpiesz się — umieram z głodu!

Zasiadając na zwykłem swojem miejscu, zanucił wesoło piosnkę z starego wodewilu:

Precz troski z czoła — biesiada wesoła
Już czeka nas!
W wspólnej miłości — zgodzie, jedności,
Przepędźmy czas!

— Otóż tak, to lubię! — odezwała się pani Barincq, rozchmurzając czoło. — O wiele więcej pokocham cię w tem usposobieniu, niż w tem, w jakiem byłeś wczoraj wieczorem.

— Widzisz więc, że choroba „imaginacji" której postawiłaś wczoraj djagnozę, nie jest tak niebezpieczna.

— Ale przyznaj się, że nie spałeś w nocy. Rzucałeś się na łóżku z boku na bok i wzdychałeś, że aż mi serce się krajało.

— Chciało mi się jeść. Oto wszystko!

— Na drugi raz postaraj się, żeby twój apetyt nie był tak dokuczliwym.

Barincq przez cały dzień był spokojny i w dobrym humorze.

„Testament ten niema najmniejszej wartości — nie może jej mieć", powtarzał w duchu, przechadzając się po ogrodzie. W końcu jednak, w skutek powtarzania jednego i tego samego, nasunęło się mu pytanie, czy jeżeli fakt nosi na sobie wszelkie cechy oczywistości, czy jest zasada zastanawiać się nad tą oczywistością uznaną i niezaprzeczoną? Jeżeli słońce świeci, nie przyjdzie nam na myśl powiedzieć „oczywiście to dzień". Powtarzanie machinalne jednej i tej samej myśli, jest przecież nieomylną wskazówką cechującą osobę — przyznaniem się do trosk swoich, lub do pragnień swoich. Gdyby ten testament był rzeczywiście bez wartości, dlaczego powtarzam sobie co chwila: „bez zaprzeczenia, jest bez wartości?"...

Powtarzać, to nie dowieść...

Nadto, należy zwrócić uwagę, z jakiego punktu widzenia zapatrujemy się na przedmiot, co zupełnie może zmienić postać rzeczy. Barincq w sprawie testamentu nie był wolnym od osobistych poglądów. Gdyby miejsce Sixte'a zajęła Ania w tym akcie ostatniej woli brata, jakżeby się na to zapatrywał? Czy i w takim razie utrzymywałby, że testament nie jest prawomocny? Nie szukając tak daleko, czy gdyby Rébénacq go odnalazł — jakby osądził? On, notarjusz, doradca i do pewnego stopnia powiernik Gastona, a zatem łatwiej zdający sobie sprawę z pobudek, które kierowały nieboszczykiem, tak co do ustanowienia testamentu, jak i co do wrzucenia go pomiędzy niepotrzebne papiery. Czy Rébénacq odrzuciłby ten testament jako akt bez wartości? — Jednem słowem, czy wnioski bezstronnego sumienia — zgadzałyby się z wnioskami natury osobistej?

Palące to zapytanie, wstrząsnęło nim do głębi. Spokój na nowo został zakłócony i zamiast snu twardego, którego oczekiwał po bezsennej ubiegłej nocy, popadł w cięższe jeszcze rozdrażnienie i zwątpienie o swojej przyszłości. Ze dwadzieścia razy postanawiał zwierzyć się przed Rébénacq'em, ale wnet odstępował od tej myśli, w obawie, czy znajdzie w nim dość uczuć prawych i sądu bezstronnego. W skrupułach swego sumienia sam sobie ich odmawiał.

Oddałby tym sposobem w ręce obcego szczęście całego swego życia — zdrowia, a może życie żony — i przyszłość ukochanej swej Ani. Wobec tak ciężkiej odpowiedzialności, ma prawo zastanawiać i wahać się — więcej niż prawo — obowiązek! Jakim był rzeczywiście Rébénacq — nie wiedział. Wierzył w jego uczciwość i prawość charakteru — ale są to zalety serca, a nie rozumu. Można być najzacniejszym człowiekiem — można mieć jak najlepsze serce, ale fałszywe przekonania. A gdyby podał testament pod sąd Rébénacqa i odwołałby się do jego rozumu, a nie do serca? Zresztą, sprężyną jego zdania byłyby nawyknienia urzędowe i sąd raczej pośredni niż osobisty, a na tem właśnie polegało niebezpieczeństwo, słusznie obudzające nieufność. Jeżeli wyłączał tu samego siebie z obawy bezstronnego swego sądu w sprawie własnego interesu, czyż nie mógł obawiać się, ażeby Rébénacq nie uległ wpływom obowiązku swego powołania i nie uważał owego testamentu jako fakt materjalny, akt, który trzyma w ręku za objawiający ostatnią wolę, a nie intencje nieboszczyka.

Wśród tych wahań, niepewności, Barincq nie zmienił zdania. Przedewszystkiem należało wziąć pod uwagę intencje Gastona; jakiekolwiekby one były — powinne być wykonane.

Był to wprawdzie zwrot do punktu wyjścia i rozpoczęcia na nowo rozumowań, które doprowadziły go do przekonania, że testament z dnia jedenastego listopada — nie był prawomocnym. Myśli jego obracały się w kółko, ale sumienie wzbraniało zatrzymać się na wniosku opartym na ścisłem badaniu faktów i na zdrowym rozsądku.

Czyżby na nowo miał się poddać owej gorączkowej trwodze nocy ubiegłej? Trwodze — rozbudzonej skrupułami sumienia, w chwili, gdy zrozumiał, że pomimo woli może się dać powodować własnym interesem i miłością dla swoich.

Napróżno powtarzał sobie, że wszelkie przypuszczenia opiera na zdrowym rozsądku; musiał jednak przyznać, że brak faktów zbija najwzględniejsze rozumowania. Przekonanie, że cofnięcie testamentu dowodziło intencji zmiany ostatniej woli brata, opierał również na przypuszczalnem prawdopodobieństwie; ale gdzie szukać dowodów niezbitych przyczyny, która tę okoliczność sprowadziła?

Nazajutrz rano, skoro świt, objechał pola, a o dziewiątej godzinie zsiadł z konia u drzwi Rébénacqa.

Jeżeli kto, to tylko on może mną pokierować w tych poszukiwaniach.

Nie zdobył się jednak na odwagę rozpoczęcia szczerze rozmowy od głównego przedmiotu. Mówił o rozmaitych interesach, a dopiero w chwili wyjazdu zapytał nieśmiało:

— Kiedy mi opowiadałeś szczegóły o sporządzeniu i o powierzeniu ci przez Gastona testamentu, nadmieniłeś, że odebrał go w celu zmienienia ostatniej swej woli, lub zniszczenia aktu.

— Obydwie hypotezy były podówczas możliwe i miały rację bytu. Spisanie inwentarza dowiodło, że tylko przypuszczenie zniszczenia sprawdziło się.

— Po odebraniu ci dokumentu zadecydowałeś, że ostatnia wola mojego brata w nim zawarta, nie była już zgodną z jego intencją.

— Gdyby zgodną była z jego intencją — na cóżby akt odbierał?

— Takby się zdawało.

— Powiedz raczej, że fakt jasny, jak słońce! Testament, nie jest tak przyjemnem czytaniem dla tego, co go napisał, ażeby miał ochotę odczytywać od czasu do czasu...

— A czy od chwili sporządzenia inwentarza, zastanawiałeś się też nad tem: co mogło wpłynąć na zmianę uczuć i chęci mojego brata względem kapitana?

— Dalibóg, nie myślałem o tem. Na co?... Nie znaleźliśmy testamentu i rzecz skończona. Przypuszczenie zniszczenia jasne jak dzień.

— Ale co mogło wpłynąć na tę okoliczność?

— Nie widzę innej przyczyny, jak tylko wątpliwość, czy Walenty jest jego synem, czy też nie. Wątpliwość ta życie mu zatruła.

— Czy nie jest ci wiadomym jaki fakt, który poprzedził i obudzał wątpliwości mego brata w tej mierze. Przecież nie mógł sobie tego uroić i musiał działać na niezbitem wykryciu prawdy.

— Skąd chcesz, żebym o tem wiedział?

— Mogłeś już podówczas mieć jakiej podejrzenie lub wskazówkę, która wątpliwa wtedy, mogłaby się wyjaśnić po dokonanym dziś fakcie.

— Nic innego nie wiem, oprócz tego, że Gaston był niesłychanie wzburzony i pomieszany w chwili, gdy przyszedł po odbiór testamentu. Powodów zaś jego wzburzenia znać nie mogę.

— Jako wyjaśnienie faktu, wspomniałeś o liście, lub ustnem świadectwie, które mogłoby powodować Gastonem.

— Jako wyjaśnienie — broń Boże — jako przypuszczenie, tak! Powiedziałem, że podejrzenia Gastona mogły być potwierdzone, dowodem, listem, lub jakąkolwiek okolicznością, która w jednej chwili otworzyła mu oczy. Nie mogłem jednak twierdzić, że tak było — bo nic a nic nie wiem. Skoro się szuka na chybił trafił, wszystko można przypuszczać — nawet niedorzeczność.

— Sądziłbym, że to przypuszczenie niedorzecznem nie jest. Przeciwnie, doskonale tłumaczy fakt odebrania testamentu.

— Niezupełnie! Jest to na pozór słuszne i zdawałoby się niezaprzeczone, ale domysły nasze w celu wykrycia tajemnicy i pobudek do odebrania testamentu — mogłyby się tak samo zwrócić w inną stronę. Ku tobie naprzykład...

— Ku mnie?...

— Tak jest! Odbiera złożony u mnie przez kilka lat testament. Fakt oczywisty, że w tej chwili testament jest bez znaczenia.

— Masz słuszność! To nie ulega wątpliwości.

— Bez zaprzeczenia! Ale kwestja — jaką wolę ten akt wyraża? Do kogo się ona odnosi? Do kapitana, czy też do ciebie?... Przypuszczałem, że chciał zrobić zmianę rozporządzeń swoich na korzyść Sixte'a; ale można również przypuścić, intentencją zmiany na korzyść, lub krzywdę twoją.

— I tak być mogło!

— Nie przyszło ci to na myśl?

— Nie! oh, nie!

Zaiste! nie zastanowił się nad tem — ale w jednej chwili runęło wszystko, co tak pracowicie w głębi ducha zbudował.

— Nie wiedząc, jaką wolę zawierał odebrany mi testament, miałem słuszne powody, które ci przedstawiłem, przypuszczać, że naznaczył Sixte'a uniwersalnym swoim spadkobiercą. Z tej zasady wychodząc, utworzyłem wszystkie, wzmiankowane ci hipotezy. Ale dajmy na to, że idzie o inne osoby, mające jakiekolwiek prawa do spadku po twoim bracie. Wówczas wszystkie te przypuszczenia upadają. Bardzo być może, że Gaston, odbierając testament, chciał tylko coś w nim zmienić. Dajmy na to, że idzie o ciebie. Gaston, niezadowolony z zapisu na twoją korzyść, odbiera testament, w chęci zmniejszenia, lub powiększenia twojej schedy. Jak jedna, tak druga hipoteza są możliwe. Czy rozumiesz mnie?

— Rozumiem.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kőrösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·30	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·54	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·25	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kőrösmező
2·56	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·59	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	8·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·42	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem St. Piotrowskiego.